Warszawa, wtorek 20 lipca 1954 r.
Nr 170 (1309) B
Cena 20 gr

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Biblioteka Główna

Pierwsi zwycięzcy II Ogólnopolskiej Spartakiady

Po sobotnim uroczystym otwarciu II Ogólnopolskiej Spartakiady, niedziela przyniosła nam już pierwsze rozstrzygnięcia w kilku konkurencjach; padły w tym dniu nowe rekordy krajowe, wyłonieni zostali pierwsi mistrzowie i zwycięzcy. Poza kilkoma rekordami Polski w strzelaniu, nowy rekord Polski ustanowił w trójskoku Weinberg osiągając doskonały wynik 15,29 m. Rezultat ten jest czwartym w Europie. Finał biegu na 100 m wygrał gwardzista Baranowski w czasie 11 sek. W biegu na 5 km po pięknej i emocjonującej walce zwycięstwo odniósł Graj — 14,22,0 min. przed Chromikiem 14,22,8. W pchnięciu kulą mistrzem Polski został Krzyżanowski — 15,02 m. W rzucie dyskiem kobiet najlepsza była Kozłowska — 41,75 m, a w skoku wzwyż Tomanówna — 151 cm. Wyścig kolarski na dystansie 200 km wygrał niespodziewanie Drążkowski przed Grabowskim. Finalistami Piłkarskiego Pucharu Polski zostały Gwardia Warszawa po zwycięstwie nad CWKS 2:1 i Gwardia Kraków, która pokonała Stal Sosnowiec 2:1.

Pierwszy dzień zawodów mamy poza sobą. Na stadionach, w salach i basenach trwają zacięte boje, każda eliminacja odbywa się w szlachetnej rywalizacji o awans do dalszych walk. Każdy chciałby znaleźć się w finale, by w tym zaszczytnym końcowym zmaganiu sięgnąć po palmę pierwszeństwa, zdobyć upragniony tytuł mistrza. Przed nami jeszcze tydzień Spartakiady. Tysiące miłośników sportu śledzić będą z napięciem każdy pojedynek, życząc zawodnikom nowych rekordów.

(O dotychczasowym przebiegu Spartakiady piszemy na str. 4).

LIPCOWE DNI LUBLINA...

...Jest piękny, dyszący ciepłem i radością lipcowy wieczór. Poruszane leciutkim wiatrem kute w żelazie stylowe lampki w staromiejskich uliczkach rzucają jasne błyski na pastelowe tynki odnowionych kamieniczek. Z jednej spogląda portret Jana Kochanowskiego, z drugiej Wincenty Pol, Biernat z Lublina... Najstarsi mieszkańcy lubelskiego Starego Miasta dziwią się cudownej metamorfozie odrapanych do niedawna, walących się kamieniczek.

Tysiące rąk robotników i artystów z całej Polski, z Warszawy, Szczecina, Gdańska, Kalisza wskrzesiły zabytki naszej architektury. Cieszą wzrok jasne, pełne światła frontony domów zdobne w oryginalne malowidła, sgraffito...

Od Bramy Krakowskiej wąskimi uliczkami Starego Miasta idą powoli przechodnie; doszliśmy do Skarpy. Stoi tu urzeczony pięknem ludzki tłum.

Z prawej strony oświetlone ostrym światłem tysięcy lamp widnieją potężne mury Lubelskiego Zamku z górującą nad nim pękatą basztą. Po bokach toną w mroku wielkie drzewa i zieleń skarp otaczających amfiteatr Podzamcza.

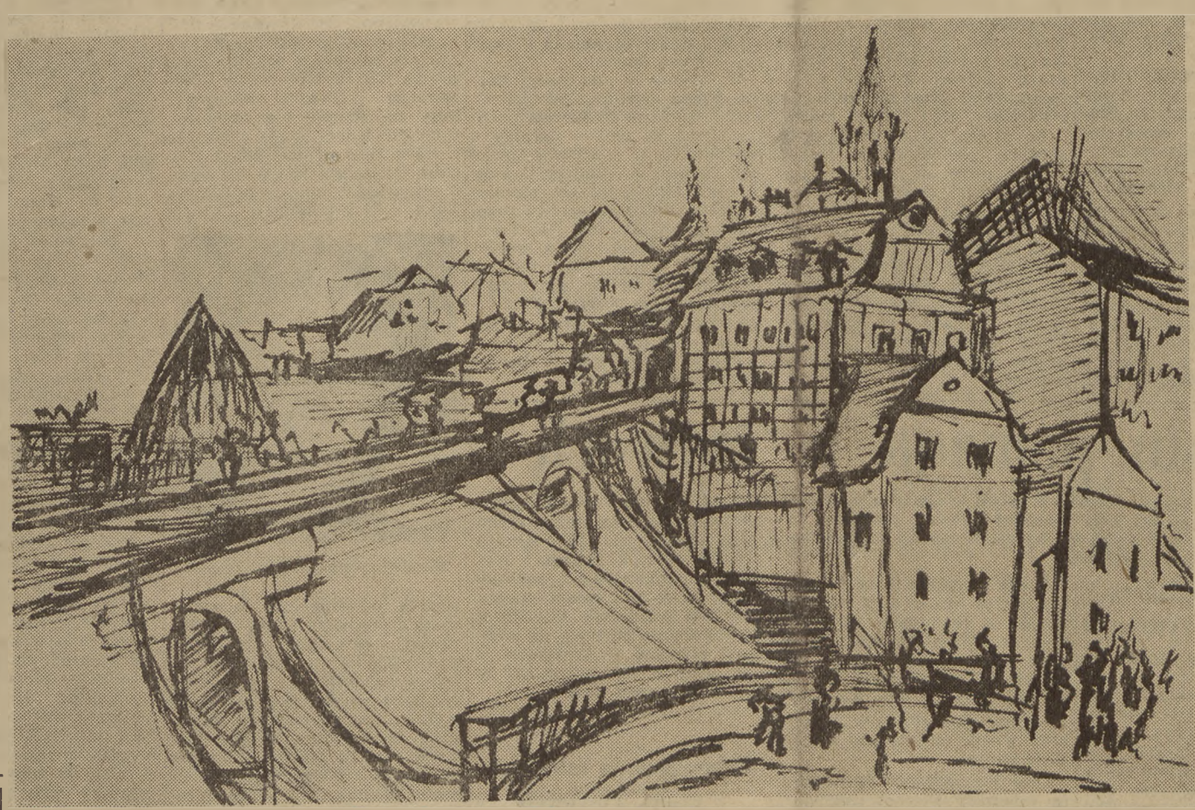

Podzamcze

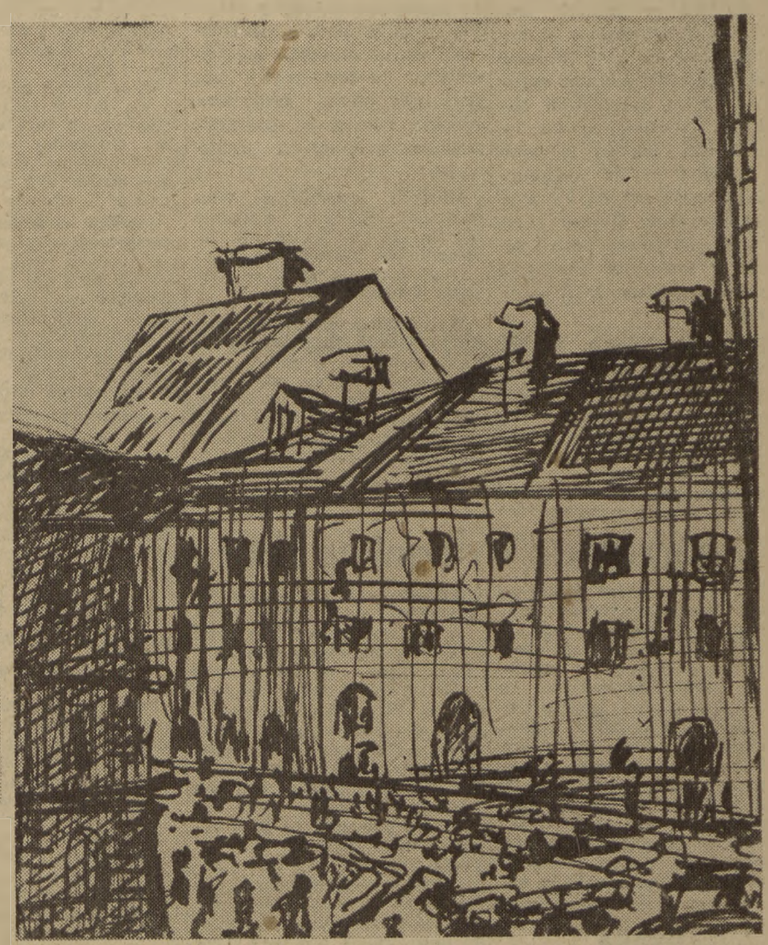

Rynek. Widok od Złotej

Ul. Grodzka

Podzamcze — największy w Polsce Plac Zebrań Ludowych o charakterze amfiteatralnym mieni się w mroku wieczoru tysiącami kolorowych lampionów, na estradach wirują tysiące tańczących par. Usiądź na skarpie lub na kamiennych schodkach i patrz w dół jak na barwny ekran kina lub estradę. Jest ciepło, miło i radośnie, w rozgwieżdżoną noc lipcową.

Ale zanim przeżyjesz drogi czytelniku te chwile na lubelskim Starym Mieście, albo zobaczysz uroczystości lipcowe na ekranie, wiedz, że dokonywały się tu codziennie prawdziwe „cuda lubelskie" — cuda pracy. Gdybyś przed tygodniem odbył spacer po Starym Mieście w gorączkowe, tętniące pracą i krzykiem dni budowy, nie poznałbyś pod pajęczyną rusztowań domów, którymi się zachwycasz, pod grubą warstwą gruzu i pyłu nie poznałbyś ulic, którymi idziesz. Z dołu, z Podzamcza i uliczek staromiejskich nie dochodziły tony muzyki, ale gwar roboty, pokrzykiwania, stukot młotów, siekier, zgrzyty łopat o gruz.

Na kilka dni przed zdjęciem rusztowań rysownik utrwalił gorączkę budowy na kartonach rysunków. Spójrz na nie, porównaj, niech ci pomogą ocenić trud robotników i artystów, którzy wskrzesili piękno lubelskiego Starego Miasta.

JERZY BARSZCZEWSKI
Rysunki OBERLANDERA

Pilni obserwatorzy...

Widok z Zamku na Starówkę

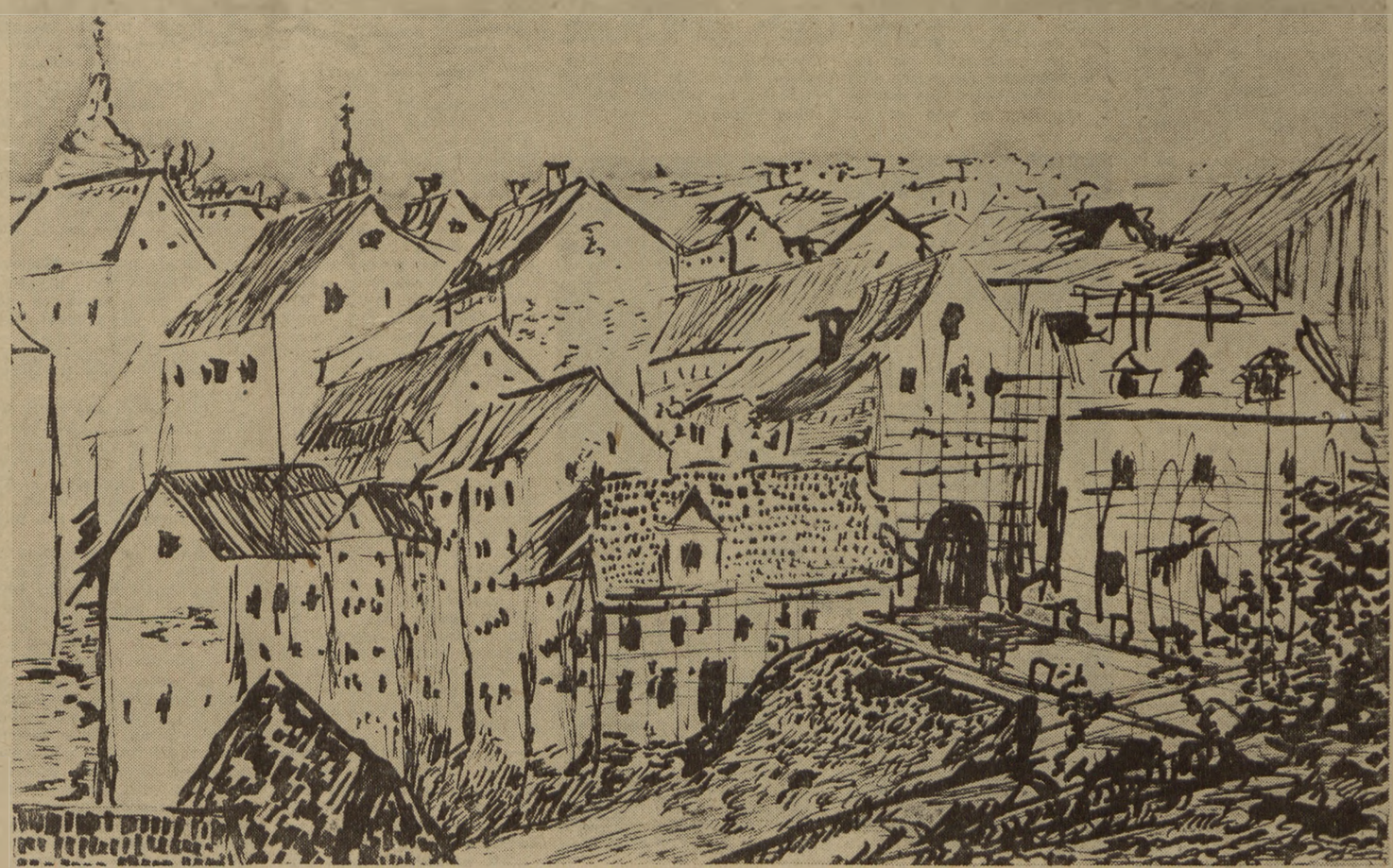

Starówka. Widok od Podwala

W 10-lecie Polski Ludowej

Młodzież wybiera delegatów na manifestację w Lublinie

Studenci i uczniowie, młodzi robotnicy budujący nowe, piękne domy mieszkalne, pracujący w kopalniach czy fabrykach, młodzi chłopi, którym władza ludowa otworzyła drogę ku lepszej przyszłości — chłopcy i dziewczęta całego kraju radośnie przygotowują się do uroczystego obchodu 22 Lipca — 10-ej rocznicy Polski Ludowej.

Koła ZMP organizują otwarte zebrania, na których młodzież omawia swoje zdobycze i osiągnięcia oraz zadania postawione przed nią, przed całym narodem — przez II Zjazd Partii. Uczestnicy zebrań dokonują jednocześnie wyboru przedstawicieli, którzy reprezentować będą młodzież na uroczystościach 10-lecia Polski Ludowej w Lublinie.

Zebrania młodzieży ku czci 10-lecia Polski Ludowej, odbyły się już w setkach gromad **woj. wrocławskiego.** W gromadzie Zapłocie pow. Bolesławiec, uczestnicy zebrania szczególnie żywo dyskutowali nad tym, jak najgodniej powitać 10-lecie Polski Ludowej. W wyniku zebrania m. in. zorganizowano brygadę żniwną, która po przeprowadzeniu sprzętu zboża na własnych polach udzieli pomocy w sprawnym dokonaniu zbiorów robotnikom PGR w Zelczowie.

Uczestnicy zebrania wybrali swego delegata, który reprezentować będzie młodzież wiejską powiatu na manifestacji w Lublinie. To zaszczytne wyróżnienie przypadło w udziale młodemu wzorowemu gospodarzowi, jednemu z aktywnych członków komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej w Zapłociu — **Jaroszowi Dobremu.**

Pociągiem, który w godzinach wieczornych 21 bm. opuści Wrocław, wioząc **150** delegatów młodzieży dolnośląskiej na manifestację do Lublina, pojadą młodzi przodujący robotnicy zakładów pracy Wrocławia, Wałbrzycha i innych ośrodków przemysłowych województwa oraz przodujący młodzi gospodarze, wzorowi członkowie spółdzielni produkcyjnych, młodzi traktorzyści.

Młodych robotników Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych będzie np. reprezentować przodownica pracy i aktywistka społeczna — **Krystyna Chmielówna.**

Wśród **250** przedstawicieli młodzieży **Ziemi Krakowskiej** na uroczystości w Lublinie, obok przodowników pracy wielu różnych zakładów produkcyjnych, młodzieży ze wsi, ze spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów znajdować się będą młodzi budowniczowie miasta Nowa Huta i huty im. Lenina. Załoga budowniczych huty wybrała m. in. jako swego delegata, brygadzistę młodzieżowego zespołu ziemno-betonowego — **Bolesława Hebdę.**

W dniu wybrania Hebda złożył kierownictwu budowy meldunek o pełnym wykonaniu zadań, powierzonych zespołowi przy montowaniu wywrotnicy wagonowej w koksowni.

Podobne zebrania młodzieży odbywają się w dziesiątkach kopalń, hut i fabryk **woj. stalinogrodzkiego.**

Delegaci młodzieży woj. stalinogrodzkiego, których ponad **300** udaje się na manifestację, pojadą do Lublina specjalnym pociągiem wraz z delegatami województw: Zielona Góra, Wrocław i Opole.

Wiele zebrań młodzieży odbyło się już w zakładach pracy i we wsiach **Wybrzeża.** Ze Stoczni Gdańskiej na uroczystości w Lublinie pojedzie przodujący budowniczy statków typu „tramp" — **Roman Niedopad.**

Zebrania młodzieży odbyły się również we wszystkich miastach i gromadach **woj. lubelskiego.** Już za parę dni ze wszystkich zakątków województwa pociągami i samochodami wyruszą na manifestację do Lublina grupy rozśpiewanej młodzieży, by wziąć tu udział w wielkim święcie całego naszego narodu.

Zespół moskiewskiego Teatru Małego przybył do Warszawy

WARSZAWA. Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybył do Polski dnia 18 bm. na gościnne występy zespół nagrodzonego Orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego z Moskwy.

Znakomity zespół na Dworcu Głównym w Warszawie witali: wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPP-R — S. Matuszewski, sekretarz generalny KWKZ ambasador J. K. Wende, wiceminister Kultury i Sztuki — St. Piotrowski, artyści teatrów warszawskich, przedstawiciele świata kulturalnego stolicy, młodzież i aktywiści kół TPP-R.

Dziękując za serdeczne przyjęcie, dyrektor Teatru Małego, zasłużony artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej — M. I. Cariew przekazał serdeczne, braterskie pozdrowienia od artystów i narodu radzieckiego.

Artystom radzieckim wręczono liczne wiązanki kwiatów.

„Siły do walki dodawała nam wiara, że z nami jest cały naród"

Uroczyste przyjęcie dla marynarzy z „Pracy"

W dniu 18 bm. dyrekcja i rada zakładowa Polskich Linii Oceanicznych wydały w Domu Marynarza w Gdyni przyjęcie dla marynarzy statku „Praca", którzy powrócili do kraju z Taiwanu, gdzie więzieni byli ponad 9 miesięcy, oraz dla ich rodzin.

Do zebranych w serdecznych słowach przemówił min. Popiel. „Nie daliście się złamać imperialistycznym najmitom — mówił on — nie sprzeniewierzyliście się ojczyźnie. O Wasz powrót usilnie starał się rząd PRL, walczył naród, walczyli postępowi ludzie na świecie, walczył Wasz kolektyw. Walka ta uwieńczona została zwycięstwem. Znów jesteście wśród nas, w gronie rodzin, cieszycie się wolnością".

Kończąc, minister życzy marynarzom statku „Praca" odpoczynku, powrotu do sił, by znów przez wiele lat mogli pływać pod ludową banderą.

W imieniu 18 marynarzy statku „Praca", którzy powrócili do kraju, dziękuje serdecznie partii i rządowi za usilne starania o ich powrót, za troskliwą opiekę nad rodzinami — oficer Lewandowski. Opowiada on również o walce całego kolektywu przeciwko prześladowcom inspirowanym przez imperialistów amerykańskich. „Siły do walki — stwierdza oficer Lewandowski — dodawała nam gorąca miłość rodzinnego kraju, wiara, że jest z nami cały naród".

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Na rusztowaniach Mokotowa trwa lipcowa straż

Z biurowego pokoiku technika Werpachowskiego wystarczy spojrzeć przez okno — budowa jak na dłoni. Cały niemal **odcinek VII racławickiej kolonii, wznoszonej przez załogę ZMB-5 — Mokotów.**

Na wprost okna, o kilkanaście kroków od kancelarii nieśmiało wyjrzały z ziemi — na metr, może półtora — solidne, grube fundamenty. Zielona tabliczka z zetempowskim emblematem obwieszcza, że **gospodarzem rosnącego bloku nr. 20 jest młodzież.** Nic dziwnego, że właśnie tam spogląda najczęściej Mirosław Werpachowski — jemu, młodemu technikowi powierzono bowiem kierownictwo młodzieżową budową.

Wystarczy więc spojrzeć przez okno. Przy huczącej betoniarce brygadzista Bolesław Oklej, najstarszy, bo... dwudziestokilkuletni członek załogi uważnie sprawdza czy japonki z betonową zaprawą nie są nadmiernie przepełnione. „Uważać, chłopcy!" Przy transporcie nie wolno uronić ani jednej łopaty zaprawy.

Na dwóch sąsiadujących ze sobą odcinkach muru układają cegły brygady murarskie Chmielarza i Rozesłańskiego. Pracują

Mirosław Werpachowski, technik

równie uważnie. Na zewnątrz muru idzie cegła dobra — „wozówka", wewnątrz — stłuczka, zwana popularnie „baniochą" (od nazwy cegielni w Baniosze, przysyłającej na budowę piekielnie wybrakowaną produkcję). Wszystkie te oszczędności podyktowane zostały specjalną umową młodzieży z kierownictwem budowy, według której **młodzi zobowiązali się wysoko przekroczyć oficjalne normy zużycia materiału.**

Brygadzista brygady betoniarskiej, Bolesław Oklej

Trzeba więc bardzo uważać, a jednocześnie pracować szybko — szybciej niż zwykle. **Zobowiązuje do tego straż na lipcowych wartach, które kilka dni temu zaciągnęła cała młodzieżowa załoga.** Wezwanie do zaciągania wart rzucił czarnooki, opalony na brąz betoniarz Włodek Grenda — przewodniczący koła ZMP, któremu honor załogi szczególnie mocno leży zawsze na sercu. Zebrał chłopaków w czasie obiadowej przerwy, powiedział kilka słów o zbliżającym się święcie 10-lecia. Może i nieskładnie to jakoś wypadło, ale i tak się zrozumieli.

10 lat temu on, Grenda — 12-letni „cwaniak" z Łodzi malował na ścianach napisy, doprowadzające do białej gorączki uciekających hitlerowców. Dziś jest wykwalifikowanym betoniarzem — osiąga ponad 200 proc. normy, dobrze zarabia, cieszy się przyjaźnią i szacunkiem swoich towarzyszy pracy. Czym byłby, gdyby nie Polska Ludowa? Nie wiadomo — w każdym razie na pewno nie budowałby nowych domów w Warszawie.

10 lat temu Leon Chmielarz patrzył zazdrośnie jak ulicami rodzinnego Parczewa, niewielkiego miasteczka za Lublinem maszerowali do wojska starsi koledzy — bić znienawidzonych okupantów. Był jeszcze mały, ale wyczuwał już wielkość tamtych dni. Dziś, jako brygadzista brygady murarskiej kontynuuje — choć w inny sposób, dzieło tych starszych kolegów, którym tak bardzo wówczas zazdrościł.

... 10 lat. Trzeba godnie uczcić zbliżające się święto...

Pomysłów było wiele. Rzucali je nawet małomówni zwykle członkowie brygady Rozesłańskiego — Wawrzonek i Kaliński, zaproponował z zażenowaniem swój plan młodziutki uczeń murarski Hak, dołożyli trochę betoniarze Kaska, Smoleński i Banaszkiewicz. Podyskutowano trochę i — rada w radę — lipcowe warty załogi przybrały realny kształt: **roboty ziemne przewidziane do ukończenia na 22 lipca wykonać o jeden dzień wcześniej oraz zakończyć przedterminowo w tym samym dniu układanie 110 m sześc. muru, zaoszczędzając 64 roboczo-godziny.**

Lipcowa straż trwa. Od kilku dni szybciej i sprawniej układają cegły ręce młodych murarzy, żwawiej krążą po budowie wypełnione betonem japonki, częściej niż zwykle mierzy i oblicza wykonane prace technik Werpachowski. 22 lipca już niedaleko. W tym dniu mury bloku nr. 20 racławickiej kolonii, dziś jeszcze nieśmiało wyglądające z ziemi, będą wyższe o dalsze kilkadziesiąt centymetrów.

(BK)

RADIO

na dzień 20 lipca 1954 r.

(WTOREK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 7.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka rozrywkowa, 5.40 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Pieśni i tańce ludowe w wyk. Ludowej Kapeli i Zespołu Śpiewaczego Rozgł. Warszawskiej p. d. Stanisława Nawrota, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 Muzyka poranna, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Koncert poranny, 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta", 8.55 Mozaika rozrywkowa, 9.40 Dla przedszkoli — słuchowisko M. Terlikowskiej pt. „O księżycu i lampie elektrycznej", 10.00 Utwory Piotra Czajkowskiego, 10.55 Polska muzyka baletowa, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. Eleonory Busko-Turkowskiej — sopran, 12.25 Polskie melodie taneczne w wyk. Orkiestry Tanecznej p. d. Jana Cajmera, 13.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci — audycja pt. „Lubelskie dni", 16.05 Pog. dr L. Kaltenberga pt. „600-lecie Rzeszowa", 16.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów PR p. d. Edwarda Ciuksy, 16.45 Pieśni ludowe Lubelszczyzny w wyk. zespołu ludowego PR p. d. J. Kołaczkowskiego, 17.00 Reportaż dźwiękowy z II Ogólnopolskiej Spartakiady Zrzeszeń Sportowych, 17.15 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.45 „Z melodią i piosenką przez świat", 18.20 Kronika kulturalna, 18.50 Audycja aktualna, 19.00 Koncert Ork. Rozgł. Warszawskiej PR p. d. Stefana Rachonia, solistka Halina Ottoczko — mezzosopran, 19.45 Audycja dla wsi, 20.45 Koncert symfoniczny muzyki polskiej, 21.35 Audycja poetycka, 21.45 Pieśni polskie wyk. Alina Bolechowska — sopran, 22.00 Reportaż dźwiękowy z II Ogólnopolskiej Spartakiady Zrzeszeń Sportowych, 22.30 Muzyka taneczna.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Uwaga młodzi rolnicy!

Jak sprzątnąć wylegnięte zboże

W związku z trudnościami, na jakie natrafiają rolnicy przy sprzęcie wylegniętego zboża, Ministerstwo Rolnictwa przy współpracy instytutów naukowych opracowało specjalne instrukcje w sprawie sprzętu zboża podczas tegorocznej trudnej kampanii żniwno - omłotowej.

Instrukcja ta głosi m. in.:

Sprzęt ręczny należy ograniczyć tylko do tych miejsc, gdzie istotnie żyto leży lub jest powichrzone na wszystkie strony. Przystępując do żniw wylegniętego zboża należy obkosić je, aby umożliwić sprzęt maszynom żniwnym.

Wylegnięte zboże należy kosić żniwiarką lub snopowiązałką w jedną stronę. Jest to sposób o wiele szybszy i tańszy niż użycie kos. Wylegnięte zboże, a tym bardziej powichrzone, należy skosić szybko, gdyż każda zwłoka może spowodować zrośnięcie lub znaczną obniżkę wartości ziarna.

Należy pamiętać, że przy koszeniu mechanicznym, o ile na drodze maszyny znajduje się kilka gniazd wylegniętego lub mocno pochylonego zboża — celowe może być rozstawienie kilku ludzi, którzy podnoszą zboże kijami i zginają je ku środkowi. W wypadku, kiedy mamy zboże niezbyt mocno wyłożone, celowe jest użycie specjalnych podnośników, w które powinny być zaopatrzone maszyny żniwne.

Skoszone wylegnięte zboże trzeba wiązać w cienkie snopki, najlepiej w tzw. promień, a nie w powrósło. Snopki te należy ustawiać możliwie w niewielkie stojące stygi i stertować oddzielnie.

Nie należy nakrywać stygów odwróconym snopkiem, można to robić dopiero po przesuszeniu kłosów.

Osada sprzed trzech tysiącleci

We wsi Modlnica pod Krakowem, w niewielkim wąwozie, z którego ludność miejscowa pobierała glinę, odkryto osadę neolityczną, pochodzącą z młodszej epoki kamienia, tj. z około 1800 lat przed naszą erą.

Zakład Historii Kultury Materialnej PAN przeprowadzi w najbliższym czasie w miejscu odkrycia bardziej szczegółowe badania wykopaliskowe.

Miasto pomaga w żniwach

Pomimo niesprzyjającej pogody w całym kraju trwają żniwa. W odpowiedzi na apel ZG ZMP młodzież wiejska, robotnicy i urzędnicy z miast nie szczędzą sił, by zboże zebrać na czas, by nie zmarnował się ani jeden kłos.

Stoczniowcy gdańscy przyspieszyli wyruszenie traktorów w pole

Podwórza i warsztaty POM-u, w którym pracowali — z trzech stron otaczały pola uprawne, na których widzieli żółknące, dojrzewające z dnia na dzień zboża. Śpieszyli się z robotą jak mogli. Zrywali się więc skoro świt i śpiesznie przełknąwszy śniadanie rozpoczynali żmudną grzebaninę we wnętrzach „Ursusów" i „Zetorów". Roboty było huk. Jeszcze kilka dni temu u progu żniw większość traktorów POM-u nie mogła „o własnych siłach" ruszyć z miejsca. A kierownictwo **POM-u nr. 52 w Nowym Dworze Gdańskim** zaniedbało remonty, dopuściło do poważnych opóźnień w udzielaniu pomocy spółdzielniom produkcyjnym. Wychodzili więc stoczniowcy gdańscy (bo o nich mowa) z warsztatu późnym wieczorem, czarni od smaru, z poobcieranymi do krwi palcami... Po tygodniu takiej roboty dobrze czuli ją w kościach. Ale, że zboże nie świętowało, a dojrzewało coraz szybciej, stanęli jak jeden do pracy i w niedzielę, byle tylko zdążyć na czas.

Kiedy wyjeżdżali ze Stoczni Gdańskiej, delegowani tu, by pomóc w remontach POM-owi, koledzy z Wydziału Montażu Maszyn Okrętowych żegnali ich przestrogą: „Żebyśmy się nie musieli tylko za was wstydzić".

— Spokojna głowa — odkrzyknął wtedy najmłodszy z nich, Kotwasiński.

Dziś już możemy powiedzieć, że robotnicy Stoczni Gdańskiej nie muszą wstydzić się za swych towarzyszy: Sobkowiaka, Arnola, Bińkowskiego, Tajko, Daraszewskiego, Kotwasińskiego i innych.

W ramach szefostwa nad POM-em nr. 52 stoczniowcy naprawili uszkodzone traktory, które już dziś wyruszyły w pole po nowy zbiór zbóż, po nowy chleb dla ojczyzny.

J. W.

Pomogli sporządzić „podnośniki"

Ostatnie deszcze i wichry na wielu polach powaliły na ziemię zboże, toteż zetempowskie grupy kontrolne w pow. Wieluń pomagają chłopom w zaopatrzeniu lub w sporządzeniu specjalnych „podnośników".

I tak np. zetempowska grupa kontrolna w gromadzie **Ostrówek** w składzie: Jan Krzyżanowski, Henryk Pagacz i Władysław Podkowski pokazała chłopom, w jaki sposób sporządzić taki podnośnik. Obecnie w podnośniki zaopatrzyła się większość chłopów w gromadzie, a tym samym szybciej ruszył w Ostrówku sprzęt zbóż.

J. PIL.

Zobowiązania młodzieży z grom. Powiercie

W gromadzie **Powiercie** (pow. Koło) koło ZMP w odpowiedzi na apel ZG ZMP podjęło wiele cennych zobowiązań, by żniwa zakończyć w gromadzie szybko i bez strat.

Zetempowcy: Tadeusz Kaźmierczak i Zygmunt Przybylski pomogą w żniwach wdowom Flaszewskiej i Kopczyńskiej, Zdzisław Sobolewski wraz z rodzicami podjął zobowiązanie, aby już do dnia 22 lipca dostarczyć pierwsze zboże dla państwa. Tow. tow. Dragan, Sobolewski i inni, którzy ukończyli zasadniczą szkołę metalową, zobowiązali się roztoczyć opiekę nad maszynami pracującymi przy żniwach. Zobowiązania młodzieży z grom. Powiercie już obecnie są pomyślnie realizowane.

Korespondent **B. G.**

Spotkanie budowniczych PKiN z aktywem TPP-R

Z okazji 10-lecia Polski Ludowej Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniu 17 bm. zorganizował uroczysty koncert w Centralnym Klubie TPP-R dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie.

W imieniu Zarządu Głównego TPP-R powitał budowniczych Pałacu wiceprzewodniczący Zarządu Głównego — Stefan Matuszewski. Przekazując w imieniu wielomilionowej rzeszy członków TPP-R serdeczne pozdrowienia budowniczym Pałacu Kultury i Nauki z okazji 10 lecia Polski Ludowej — Stefan Matuszewski podkreślił, że braterska pomoc i przykład narodów radzieckich to jedno z głównych źródeł wspaniałego dorobku uzyskanego przez nasz naród w okresie 10 lat istnienia Polski Ludowej.

Serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy w dziele budowy socjalizmu i umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej przekazał w imieniu radzieckich budowniczych Pałacu całemu narodowi polskiemu inż. W. P. Bieriozien.

Spotkania na wielkim szlaku (II)

Człowiek „w skali powiatu"

Powiat, o którym mowa w tytule, to powiat chełmski. O nim później. Człowiek zaś — to malutka kruszyna przebierająca nóżkami pod flanelą pieluszek. Jego półotwarta buzia i oczy wyrażają jedno nieodparte żądanie od świata, z którym się niedawno zetknął: jeść. Spróbuj no świecie odmówić takiemu żądaniu...

A świat, którego reprezentantką jest w danej chwili tęga pielęgniarka, rzecz prosta nie odmawia. Równo z nastaniem przepisowej godziny stojące w kuchni buteleczki z pokarmem powędrują do swoich nowonarodzonych właścicieli.

Jesteśmy oto w wiejskiej izbie porodowej we wsi Cyców, pow. chełmski. Szczerze mówiąc nie mieliśmy zamiaru tam wchodzić. Ostatecznie zdawaliśmy sobie sprawę, że obecność w tej izbie, gdzie powinien być spokój i cisza dwóch zakurzonych, spoconych ludzi tupiących głośno, mówiących krzykliwie nie jest najbardziej pożądana. Mimo wszystko zaszliśmy. Wina w tym poniekąd obywatela Stopy wiceprzewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie. Szukaliśmy go w jego gabinecie w Prezydium PRN. Nie znaleźliśmy. A bardzo nam na tym spotkaniu zależało, gdyż chcieliśmy, by obywatel Stopa, jako jedna z najbardziej kompetentnych osób zorientował nas „w skali powiatu", jak to się mówi, w ilościach i rodzaju przemian jakie zaszły w chełmskim. Powiedziano nam, że towarzysza wiceprzewodniczącego nie ma, gdyż pojechał na urlop, który mu się i tak od trzech lat dawno należy. Westchnęliśmy więc z głębi zakurzonych piersi, gdyż pomyśleliśmy, że wyjechał do jakiejś odległej kuracyjnej miejscowości i nie będzie sposobu znaleźć go. Okazało się jednak, że tow. Stopa jedna z najważniejszych, jak to się mówi, „figur" w powiecie a i nie tylko w powiecie, gdyż jest również posłem na Sejm, wsiadł w służbowe auto i kazał się zawieźć do wsi Cyców. Przed jedną z chałup polecił zatrzymać się szoferowi: to już tu mój dom — powiedział. Po czym wysiadł i nie zwlekając zaczął się oglądać za kosą i grabiami, jako że sianokosy tuż, tuż.

— Najlepsze letnisko dla chłopa, to jednak na wsi — mówił śmiejąc się poseł, zapraszając nas do środka.

Pogadaliśmy też sobie setnie z towarzyszem Stopą o tym i o owym. Ale nie wiadomo, czy fakt, że z okien posłowej chałupy widać było tylko miejscowe cycowskie pola i zabudowania, czy też kierunek rozmowy temu winien, dość że do rozmowy „w skali powiatu" nie doszło. To znaczy poseł od czasu do czasu rzucał tam jakąś „powiatową" cyfrę — to o elektryfikacji, to o ilościach nawozów sztucznych czy materiałów przemysłowych, czy sumie kredytów rzuconych na wieś. Ale niezmiennie wracał w rozmowie do tego swojego Cycowa. Jakże mu było przerywać natrętnymi pytaniami? Tu wyrósł, wychował się, tu pierwszą szkołę nauki polityki dostał od granatowych policjantów, gdy jako młody działacz Niezależnej Partii Chłopskiej organizował wiece protestacyjne przeciw faszystowskiej ordynacji wyborczej, tu rozpoczął działalność polityczną już w Polsce Ludowej, budził z innymi do życia spółdzielnię gminną, tu radził o elektryfikacji, namawiał do przeciągnięcia przewodów radiofonii...

Ale zdarzyło się, że ten niestrudzony organizator, który nie załamał się, gdy groziły mu kolby granatowych policjantów, nie uląkł się „wyroków śmierci", które mu w niepomiernych ilościach nadsyłało bandyckie podziemie, przeżył bestialskie pobicie, ruinę gospodarki — akt zemsty faszystowskich bandziorów, raz przecie był już bliski opuszczenia rąk. A było to wówczas, gdy wracając z Chełma, gdzie załatwiał tysiączne ludzkie sprawy zamiast budynku gminnego, którego remont i urządzenie, zaprowadzenie akt tyle trudu go kosztowało, napotkał kupę popiołu i zgliszcz.

Powlókł się wtedy noga za nogą do swojej chaty i po raz pierwszy od wielu pracowitych, pełnych napięcia i walki lat postanowił, że nie wstanie rano. Do cholery... za dużo jak na jednego człowieka...

Cóż, kiedy nawet postanowienie nie zdążyło się utwierdzić dobrze w umęczonej przeżyciami głowie, gdy ciasną chałupę przewodniczącego rady napełnił gwar głosów, tupot nóg chłopów, którzy cisnęli się, by pozałatwiać swoje ludzkie sprawy, ano właśnie takie jakie on załatwiał w Chełmie. Ci krwawi głupcy, którzy spalili lokal gminny nie mogli zrozumieć tej prostej zdawałoby się rzeczy. Nie lokalem, który spalili, nie Stopą, którego chcieli zabić, stoi władza ludowa w gminie Cyców — a ludźmi, wieloma ludźmi. Takimi, którzy chcą orać i siać, zapłacić podatki albo od tych podatków się wykręcić, dać pieniądze na strażacką sikawkę, czy powiedzieć, że się tych pieniędzy nie da. Wieloma ludźmi — lepszymi czy gorszymi, bardziej uświadomionymi czy mniej uświadomionymi, ale ludźmi, którzy nie pozwolą rąk opuścić przedstawicielowi swojej władzy — choćby te — zmęczone trudem niepomiernym — same opadały.

Wzruszył się wtedy trochę obecny poseł. Wzruszył się tym bardziej, że napotkał na drodze młodziutką urzędniczkę — Zosię Weltman (dziś nosi inne nazwisko, gdyż wyszła za mąż), która natarła na niego ostro:

— Nam nie pasuje — terkotała — upadać teraz na duchu. Co ludzie powiedzą? Maszynę do pisania się pożyczy. Urzędować narazie można i u Radki, a później się zobaczy.

„Się zobaczyło" oczywiście. Najpierw lokal gminnego zarządu. Chłopi w Gzowie w ostrych latach mieli nieurodzaje, a przecie ruszyli kieszeniami — dobrowolnie zebrali 3 miliony 300 tysięcy złotych. Z początku mieli za to kupić strażacki samochód — marzenie Stopy a i wielu innych — ale chłopi zadecydowali, że wstyd byłoby dziadować po obcych lokalach.

„Się zobaczyło" później linię wysokiego napięcia, która przecięła chłopskie pola, następnie 13 km linii niskiego napięcia, od której poszło światło po chłopskich chałupach. W budowie linii rzecz prosta pomogło państwo, ale słupy trzeba było dać. Chłopi dali. „Się zobaczyło" następnie, a raczej usłyszało się głośniki radiowe w obydwóch Cycowach, w Wólce, w Kapicy i w innych wsiach.

„Się zobaczy" jeszcze więcej: w rodzinnym Cycowie kiedy Stopę powołano do powiatu, kiełkować zaczęła myśl o założeniu spółdzielni produkcyjnej. Jednym z najaktywniejszych jej propagatorów jest syn posła. Dziś jest 10 chętnych — jutro będzie więcej.

Takie oto lekcje z życiowego uniwersytetu określają mądrość słów posła ze wsi chełmskiej, gdy przygarniając silniej do siebie wnuczka — ulubieńca mówi wpatrując się w szarość lipcowego zmierzchu za oknem:

— Ludziom trzeba robić dobrze. Trzeba im mówić prawdę, nie kręcić, nie oszukiwać. Oczywiście są szubrawcy na świecie — to inna sprawa. Ale ludzie towarzyszu, ludzie, no to są dobrzy ludzie. Dla nich warto...

Zapisaliśmy to w notesie co do słowa, co do przecinka...

I oto stojąc na progu izby porodowej mamy możność sprawdzenia głębokiej ludzkiej prawdy mądrych słów posła Stopy: w milczeniu patrzymy na poszarzałe jeszcze od przebytych niedawno cierpień, a już promieniejące szczęściem macierzyństwa twarze matek.

Być może trzeba było o coś zapytać z obowiązku dziennikarskiego, coś sobie zapisać. Ale nie pytaliśmy o nic. Cóż mogło być bardziej wymownego od wszelkich słów, jak zmuszająca do milczącego szacunku powaga tych pięknych matczynych twarzy, jak kontrast czarnych, pokrytych odciskami rąk, odcinających się od bieli prześcieradła, jak nieporadne gmeranie się maleńkich ludzkich istotek, których główek z czułością dotykają delikatne dłonie młodziutkiej położnej?

Poseł Stopa z wnuczkiem

„...Kazia Międlicka bierze jedno z nich ostrożnie, bardzo ostrożnie na ręce..."

Kazia Międlicka bierze jedno z nich ostrożnie, bardzo ostrożnie na ręce. Zielone oczy zetempowskiej pielęgniarki z czułością patrzą na jednego z najmłodszych obywateli gminy. Nie posądźcie nas tutaj o chęć wypowiedzenia banalnego komplementu. Ale chcemy napisać, że młoda położna ma ładne oczy. Zielone, skośnie osadzone, tyle w nich teraz ciepła lipcowego i blasku. Takie są właśnie, kiedy patrzy na swojego malutkiego podopiecznego. A wtedy, kiedy opowiada o grasującej w niedalekim Małkowie babce Błaszczukowej, która omal o śmierć nie przyprawia chorych, kiedy mówi, ile trzeba trudu, żeby pokonać tysiączne kłopoty z opałem, z bieleniem, z remontem, oczy te ciemnieją, stają się zimniejsze.

Ale teraz są jakie są. Mają kolor zielonego stawu i tchną ciepłem lipcowego słońca.

A malutki drzemie na ręku. Spokojnie i ufnie. Jego historię, historię jego matki opowie nam Kazia później, przy drzwiach już. Jego matka była, a i jest służącą u pewnego aptekarza. Ten mały — to jego dziecko, a on się do niego nie chce przyznać. To nic, Kazia się do niego wybierze i przypomni mu o obowiązkach, a na razie serdecznie opiekuje się matką i małym, którzy tu do państwowej izby porodowej z ufnością przyszli. Nikt matki o nic nie pytał, wie ona, że nie będzie musiała płacić pieniędzy. Po prostu urodziła małego tak jak wszystkie jej sąsiadki — jak ta żona gospodarza z Bogdanki, jak żona kinomechanika, jak inne niewiasty z Cycowa i z innych wsi jak 172 kobiety, które w tym roku uzyskały tu pomoc i opiekę.

Mały śpi.

W dobry czas na świat przyszedłeś, mały przyjacielu. Twojej matce nie straszny los „służącej z dzieckiem", której kiedyś, kiedyś przed dziesięcioma laty pokazywali drzwi za to tylko, że ośmieliła się na świat wydać nowego człowieka. Znajdzie pracę, znajdzie chleb, gdzie zechce. Nie biegała — jak to kiedyś bywało — tajemnymi ścieżkami, by w trosce o własne życie, któremu zabrakłoby chleba, przerwać to, które się w niej poczęło.

A ty, jak wyrośniesz, to będziesz kim tylko zechcesz. To nie zielonooka dziewczyna kładzie w tej chwili delikatnie rękę na twoim małym czółku. To władza, która cię bierze w opiekę. Ta władza, która tu dziesięć lat temu w trudzie prostych ludzi, w bólu i zmaganiach ofiarnych powstawała, buduje dla ciebie szkoły, żebyś mógł się uczyć, fabryki, żebyś mógł w nich pracować, parki, gdzie mógłbyś się cieszyć odpoczynkiem. I dotknięcie tej dłoni towarzyszyć już będzie przez całe życie.

Bo i po cóż innego padli w srogim boju pod Chełmem ludzie o obco brzmiących nazwiskach: Rublow, Goliakow, Karasiew, których groby lubelskie deszcze obmywają; po cóż zaciskał zęby pod bandyckimi batogami radny Pręcikowski z niedalekiego Skorzowa; cóż dodawało energii radnemu Stopie, gdy umeczone dłonie i myśl odmawiały mu posłuszeństwa; co kieruje wszystkimi — chłopskimi posłami, robotniczymi ministrami, dziewczątkami, które na dalekich wsiach walczą o zdrowie i życie chłopskich niemowląt, całym naszym narodem, jeśli nie ta jedna przeogromna troska o to, byś mógł cieszyć się życiem, młody obywatelu Polski Ludowej.

JERZY WIŚNIOWSKI

Zdjęcia A. MARCZAK

Dotychczasowe wyniki rozmów torują drogę do przywrócenia pokoju w Indochinach

Niejawne posiedzenie 9 delegacji w Genewie

GENEWA. — W niedzielę 18 bm. po południu odbyło się 23 niejawne posiedzenie 9 delegacji uczestniczących w konferencji genewskiej. Posiedzenie było poświęcone ocenie wyników uzyskanych w okresie od 19 czerwca po dzień dzisiejszy oraz omówieniu obecnego stadium konferencji.

Ministrom przedstawiono dwa projekty porozumienia w sprawie zaprzestania działań wojennych w krajach indochińskich, dwa projekty deklaracji konferencji genewskiej oraz dwa projekty porozumienia w sprawie międzynarodowej kontroli wykonania warunków rozejmu.

Na posiedzeniu niedzielnym zabierali głos: przewodniczący delegacji radzieckiej minister Mołotow, przewodniczący delegacji Wietnamu baodaiowskiego Tran Wan Do oraz przewodniczący delegacji amerykańskiej Bedell Smith.

Minister Mołotow — jak informują w kołach dziennikarskich — podkreślił pożyteczną rolę, jaką spełniły ostatnie spotkania i nieoficjalne rozmowy między członkami poszczególnych delegacji. Wyraził on przekonanie, że te spotkania i rozmowy torowały i torować będą drogę do konkretnego rozwiązania problemów, które nie zostały jeszcze rozstrzygnięte.

Następnie minister Mołotow przeszedł do omówienia obecnego stadium konferencji. W związku z przedstawieniem ministrom dwóch wariantów porozumień w sprawie zaprzestania działań wojennych w Wietnamie, Laosie i Kambodży, szef delegacji radzieckiej oświadczył, iż należy sobie życzyć, aby zainteresowane strony wykazały dobrą wolę uzgadniając te punkty, co do których nie osiągnięto jeszcze jednomyślności.

Nawiązując do omawianej już od dłuższego czasu sprawy międzynarodowej kontroli nad wykonaniem warunków rozejmu w Indochinach, minister Mołotow stwierdził, że uzgodnienie obu projektów nie będzie zapewne wymagać wiele czasu.

Przedstawiciel Wietnamu baodaiowskiego oświadczył, że w związku z nowymi instrukcjami otrzymanymi od swego rządu, pragnąłby na jawnym posiedzeniu plenarnym przedstawić swe stanowisko wobec złożonych na konferencji projektów porozumień.

Przewodniczący delegacji amerykańskiej Bedell Smith w krótkim oświadczeniu przedstawił stanowisko delegacji USA, komunikując m. in., że „Stany Zjednoczone, jeśli zostanie osiągnięte porozumienie, które one zaaprobują, złożą jednostronną deklarację stwierdzającą, że USA powstrzymają się od użycia siły lub groźby użycia siły, które miałyby storpedować to porozumienie".

Na tym posiedzeniu zostało zakończone. Uzgodniono, że datę następnego posiedzenia ustalą obaj przewodniczący konferencji, tj. ministrowie Mołotow i Eden.

★

GENEWA. W niedzielę 18 bm. przed rozpoczęciem posiedzenia przedstawicieli 9 delegacji szef delegacji radzieckiej na konferencję genewską W. M. Mołotow odbył rozmowę z szefem delegacji francuskiej Mendes-France'm.

Komentarz agencji Nowych Chin o sytuacji na konferencji genewskiej

PEKIN — Korespondent specjalny agencji Nowych Chin donosi z Genewy:

Rozmowy genewskie w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach zbliżają się do porozumienia w wyniku spotkań ministrów spraw zagranicznych w ubiegłym tygodniu.

Jeśli wszystkie strony zainteresowane będą nadal zajmowały szczerą, realistyczną, słuszną postawę i jeśli dołożą dalszych starań w kierunku znalezienia rozwiązania omawianych problemów — osiągnięcie honorowego dla obu stron wojujących w Indochinach porozumienia jest sprawą najbliższych kilku dni.

W chwili obecnej przedmiotem rozważań wszystkich delegacji są trzy następujące dokumenty: **1) projekt deklaracji co do zasad porozumienia już osiągniętego między dziewięcioma delegacjami na konferencję genewską; 2) projekt porozumienia w sprawie zaprzestania działań wojennych w Wietnamie, Laosie i Kambodży; 3) projekt porozumienia w sprawie nadzoru nad zaprzestaniem działań wojennych w Wietnamie, Laosie i Kambodży.**

W dalszym ciągu agencja Nowych Chin stwierdza, że drogą kontaktów osobistych ministrowie spraw zagranicznych odbywają narady w sprawie rozwiązania problemów zawartych w trzech wymienionych projektach. Jednocześnie przedstawiciele wojskowi obu stron walczących rozważają szczegóły projektu układu rozejmowego.

Konferencja genewska napotyka oczywiście trudności. Szereg poważnych zagadnień, o których niżej będzie mowa, oczekuje jeszcze rozwiązania w drodze rokowań między różnymi stronami, zanim osiągnięte zostanie porozumienie.

Jak podają, w sprawie linii demarkacyjnej związanej z rozejmem w Wietnamie delegacja francuska proponuje 18 równoleżnik jako linię demarkacyjną.

Powszechnie wiadomo, że w Wietnamie środkowym i południowym znajdują się wielkie obszary, na których Wietnamska Armia Ludowa wraz z ludnością miejscową przez wiele lat prowadziła walkę z kolonizatorami. Dlatego też Wietnamska Republika Demokratyczna zaproponowała ustalenie linii demarkacyjnej między równoleżnikiem 13 a 14. Jednakże nie będzie rzeczą trudną uzgodnić stanowiska obu stron w tej sprawie.

Agencja stwierdza dalej, że Wietnamska Republika Demokratyczna wychodzi z założenia, iż należy przeprowadzić wolne wybory w jak najkrótszym czasie po zawarciu rozejmu, aby w ten sposób doprowadzić do zjednoczenia kraju. Natomiast strona amerykańska obawiając się w wolnych wyborach klęski rządu Bao Daia dąży do odroczenia wyborów na czas nieograniczony.

Skład komisji nadzorczej państw neutralnych — to doniosłe znaczenie związane z z kontrolą wykonania rozejmu. W sprawie tej nie osiągnięto dotąd porozumienia, niemniej poglądy wszystkich delegacji są coraz bardziej zbieżne.

Agencja Nowych Chin omawia sprawę separatystycznych rozmów w Paryżu przeprowadzonych między Mendes-Francem, Dullesem i Edenem. Zwraca ona uwagę, że niektóre dzienniki francuskie wyrażały w czasie obrad paryskich pogląd, że Francja postawi wyższą cenę za rozejm. Podobne stawianie sprawy w Genewie mogłoby jedynie stworzyć trudności na konferencji.

Koła amerykańskie występują przeciwko rozejmowi. W związku z tym, opinia publiczna musi czujnie śledzić zachowanie się USA w końcowej fazie konferencji genewskiej. Z pewnych oznak wynika, że im bardziej konferencja genewska zbliża się do porozumienia, tym bardziej wzmaga się sabotaż ze strony USA. Problem polega obecnie na tym, by pokrzyżować intrygi amerykańskie. Umożliwi to osiągnięcie porozumienia w myśl zasad słuszności oraz przywrócenie w jak najkrótszym czasie pokoju w Indochinach, zgodnie z wolą całej ludzkości.

Charlie Chaplin na przyjęciu u min. Czou En-laia

GENEWA. — Premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai podejmował w niedzielę 18 bm. obiadem słynnego aktora filmowego Charlie Chaplina i jego małżonkę. W przyjęciu wzięli także udział członkowie chińskiej delegacji filmowej na VIII Festiwal Filmowy w Karlovych Varach, przedstawiciel chińskiego przemysłu filmowego oraz członkowie chińskiej delegacji na konferencję genewską.

Występy Teatru Kameralnego w północnej Francji

Polscy górnicy i robotnicy entuzjastycznie witają naszych artystów

PARYŻ. Zespół Teatru Kameralnego wystawił 17 bm. w miasteczku górniczym północnej Francji, Noeux - les - Mines (Pas - de - Calais) sztukę Fredry „Mąż i żona".

Przedstawienie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ponad 1000 górników i robotników polskich, którzy wypełnili salę do ostatniego miejsca. Pomimo ulewnego deszczu liczni górnicy przybyli do Noeux - les - Mines z odległych miejscowości. Zespoły miejscowej młodzieży w strojach ludowych wręczyły artystom wiązanki kwiatów.

Na przedstawienie przybył konsul generalny PRL w Lille, Larysz, przedstawiciele rady miejskiej oraz sprawozdawcy radia francuskiego i prasy.

W godzinach wieczornych artyści polscy byli podejmowani w ratuszu. Zastępca mera powitał w gorących słowach zespół Teatru Kameralnego, podkreślając, że jego występ przyczynił się do umocnienia przyjaźni francusko-polskiej. Przedstawiciel Polonii francuskiej podziękował ze wzruszeniem artystom polskim w imieniu pracującego wychodztwa. Reżyser Korzeniewski, pisarz Mirosław Żuławski i artysta Jan Kreczmar wskazali w krótkich słowach na znaczenie rozwoju stosunków kulturalnych między wszystkimi narodami dla utrwalenia pokoju. Wzniesiono toasty na cześć przyjaźni narodów francuskiego i polskiego. Artyści wręczyli podarki działaczom wychodztwa i osobistościom francuskim, które przyczyniły się do umocnienia tradycyjnych więzów łączących narody obu krajów.

Z Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlovych Varach

PRAGA. W sobotę 17 bm. na VIII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach wyświetlono barwny film produkcji czechosłowackiej pt. „Przedstawienie cyrkowe się odbędzie".

Bardzo życzliwie przyjęte zostało następnie dzieło młodych filmowców radzieckich — film pt. „Szkoła odwagi", opracowany na podstawie powieści A. Gajdara.

Ostatnim filmem zaprezentowanym w siódmym dniu festiwalu był „Niebezpieczny ładunek", przedstawiający zwycięską walkę dokerów zachodnioniemieckich, którzy odmawiają wyładowania statku amerykańskiego z bombami napalmowymi.

Dotychczas wyświetlono na VIII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach dwa popularne filmy polskie: „Przygoda na Marienszlacie" oraz „Pościg".

Adenauer zakazał działalności FDJ w Niemczech Zachodnich

BERLIN. 16 lipca zakończył się w Karlsruhe tzw. „proces sądowy" przeciwko Związkowi Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) zorganizowany na rozkaz władz bońskich. Wyrok zakazujący FDJ działalności był ustalony z góry, sąd powtórzył jedynie kłamstwa i oszczerstwa skierowane przeciwko FDJ jak również przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej zawarte w oskarżeniu.

Bezprawna decyzja sądu o zakazie działalności FDJ wywołała oburzenie wśród szerokich rzesz społeczeństwa w Niemczech zach., a szczególnie wśród młodzieży niemieckiej.

Przedstawiciel FDJ w Niemczech zach. Angenfort złożył przedstawicielom prasy oświadczenie, w którym podkreślił, że zakazując działalności FDJ, Adenauer zamierza wzmóc terror i przekształcić młodzież w Niemczech zach. w najemników tworzącej się agresywnej armii niemieckiej.

Demokratyczna prasa niemiecka donosi o licznych zebraniach młodzieży, które odbywają się w miastach i wsiach Niemiec zachodnich na znak protestu przeciw bezprawnemu wyrokowi sądu w Karlsruhe.

Z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie

Pawilon mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa ZSRR. Foto CAF

„Tydzień Kultury Polskiej" w NRD

BERLIN. 17 bm. odbyła się w Berlinie w gmachu Opery uroczysta akademia inaugurująca „Tydzień Kultury Polskiej" w NRD. Na akademii tej przemawiał członek Prezydium Niemieckiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą — **Oskar Kurpat.**

Mówca stwierdził, że „Tydzień Kultury Polskiej" wzbudził w społeczeństwie NRD wielkie zainteresowanie i będzie uroczyście obchodzony we wszystkich niemal okręgach i powiatach Republiki. **„Zainteresowanie to** — podkreślił Kurpat — świadczy, **że w NRD ilość przyjaciół Polski Ludowej stale wzrasta.**

Z naszą walką o jedność i pokój — stwierdził mówca — solidaryzuje się nowa Polska. My, miłujący pokój Niemcy, wyciągamy poprzez granicę pokoju na Odrze i Nysie przyjazną dłoń do narodu polskiego, albowiem rozumiemy, że każdy krok na drodze umocnienia przyjaźni polsko - niemieckiej ma doniosłe znaczenie polityczne. W „Tygodniu Kultury Polskiej" tym głośniej wołamy: „Niech żyje przyjaźń polsko - niemiecka!"

Przemówienie Artura Starewicza

Następnie zabrał głos gorąco witany przez uczestników akademii przewodniczący delegacji polskiej sekretarz CRZZ **Artur Starewicz.** Przekazał on w imieniu delegacji polskiej i mas pracujących PRL bojowe pozdrowienia wszystkim patriotom niemieckim na wschodzie i zachodzie Niemiec.

Mówca podkreślił następnie, że najważniejszym czynnikiem cementującym przyjaźń polsko-niemiecką jest: wspólne dążenie do zagrodzenia drogi śmiertelnemu wrogowi narodu polskiego i narodu niemieckiego — militaryzmowi niemieckiemu, do pokrzyżowania planów jego odbudowy, obliczonych na wtrącenie Europy w otchłań nowej, straszliwej wojny. Ponadto czynnikiem takim jest wspólne dążenie do stworzenia takich warunków gospodarczo - społecznych i kulturalnych, w których człowiek najlepiej może rozwijać swe siły twórcze i zaspokajać swe potrzeby materialne i duchowe.

Życząc Niemieckiej Republice Demokratycznej jak największych sukcesów w jej walce o zjednoczenie Niemiec, o pokój, demokrację, dobrobyt narodu i rozwój kulturalny, Artur Starewicz podkreślił: „Pragniemy wszyscy, aby nowe stosunki współpracy i pomocy wzajemnej między naszymi krajami rozwijały się i umacniały nieustannie w interesie dalszego budownictwa gospodarczego i kulturalnego".

Uroczysta akademia w Mińsku z okazji święta odrodzenia Polski

MOSKWA. Z okazji święta odrodzenia Polski, 17 bm. odbyła się w stolicy Białoruskiej SRR — Mińsku uroczysta akademia, zorganizowana przez Białoruskie Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą, republikańską Radę Związków Zawodowych, Związek Pisarzy i Komitet Obrony Pokoju Białorusi.

Uroczystość zagaił przewodniczący zarządu Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą **G. Wieriosow.**

Referat na temat przyjaźni polsko - radzieckiej wygłosił minister oświaty Białoruskiej SRR **I. Iliuszin.**

Z okazji święta odrodzenia Polski otwarto w Mińsku wystawę obrazującą osiągnięcia Polski Ludowej.

Święto Kultury Fizycznej w ZSRR

MOSKWA. W całym Związku Radzieckim obchodzono uroczyście w niedzielę 18 bm. Święto Kultury Fizycznej.

Z okazji tego święta do Moskwy przybyło ponad 70 tysięcy gości, w tym wiele sportowych delegacji zagranicznych. Wśród gości zagranicznych jest przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego **A. Brundage** (USA). Do Moskwy przybyli również przewodniczący Międzynarodowej Federacji Atletycznej **Nyberg** (Finlandia), przewodniczący Międzynarodowej Federacji Nowoczesnego 5-boju **G. Dyrssen** (Szwecja) oraz wielu innych. Przybyły również delegacje sportowe wielu państw, m. in. i Polski.

W centralnej uroczystości na stadionie moskiewskiego Dynamo wzięło udział 30 tys. sportowców. Pięknie udekorowane trybuny stadionu wypełniły dziesiątki tysięcy mieszkańców Moskwy, zaproszonych gości z całego kraju oraz liczne delegacje zagraniczne.

Gorącymi oklaskami powitali zebrani ukazanie się w loży honorowej przywódców Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego.

Do sportowców przemówił przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — Romanow. Następnie odbyła się wspaniała defilada sportowa — potężna manifestacja tężyzny fizycznej ludzi radzieckich.

Po defiladzie odbyły się imponujące pokazy gimnastyki masowej i akrobatycznej w wykonaniu zespołów poszczególnych republik związkowych. Burzą oklasków nagrodzono piękne ćwiczenia mistrzów świata w gimnastyce. Rozegrano również zawody lekkoatletyczne, zapaśnicze i w podnoszeniu ciężarów. Na zawodach tych sportowcy radzieccy pobili dwa rekordy świata i jeden rekord ZSRR.

Rekord świata w biegu na pół mili (804,7 m) ustanowiła Otkalenko — 2.08,4. Rekord świata pobił również sztangista Wilchowski uzyskując w rwaniu w wadze koguciej 99 kg. Rekord ZSRR ustanowił Nowikow w wadze ciężkiej, który uzyskał w wyciskaniu 151 kg.

Święto Kultury Fizycznej było wspaniałą manifestacją potęgi radzieckiej kultury fizycznej rozwijającej się pod hasłami głębokiego patriotyzmu, przyjaźni między narodami i walki o pokój na całym świecie.

Podniesienie poselstw ZSRR i Finlandii do rangi ambasad

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS w czasie rokowań handlowych w Moskwie odbyły się również rozmowy w sprawach ogólnych między ministrem spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowem i ministrem spraw zagranicznych Finlandii U. Kekkonenem.

W komunikacie ogłoszonym po rozmowach czytamy m. in.:

Dążąc do umocnienia i dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między ZSRR i Finlandią rządy Związku Radzieckiego i Finlandii postanowiły podnieść do rangi ambasad poselstwo ZSRR w Helsinkach i poselstwo Finlandii w Moskwie oraz dokonać wymiany ambasadorów.

Rozszerzenie radziecko-fińskich stosunków handlowych

MOSKWA. W wyniku rokowań przeprowadzonych między ZSRR a Finlandią podpisano 17 bm. w Moskwie układ o dostawach towarów między obu krajami na lata 1956—1960.

Układ przewiduje, że import ZSRR z Finlandii, który w myśl protokołu o dostawach towarowych na 1954 r. określono na sumę około 580 milionów rubli wzrośnie w ciągu kilku następnych lat do 655 milionów rubli w 1960 r.

Z drugiej strony układ przewiduje, że eksport ZSRR do Finlandii, który w 1954 r. osiągnie co najmniej sumę 425 milionów rubli, będzie wzrastał w ciągu następnych lat i w 1960 r. wyniesie 495 milionów rubli.

Przeciw zbrodniom katów narodu gwatemalskiego

Protest Światowej Federacji Związków Zawodowych

WIEDEŃ. Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych ogłosił oświadczenie stwierdzające m. in.:

Gwatemala została obecnie przekształcona w arenę haniebnych zbrodni, wobec których żaden robotnik nie może pozostać obojętnym.

Zagarnąwszy władzę w swe ręce junta wojskowa natychmiast rozpętała kampanię terroru przeciwko masom pracującym Gwatemali. 45 przywódców związkowych, w tym wszyscy członkowie komitetu, który stał na czele niedawnego zwycięskiego strajku robotników plantacji bananowych, poddano okropnym torturom i rozstrzelano. Sekretarz generalny związków zawodowych robotników koncernu „United Fruit Company" Felix Moreno i inni przywódcy związków zawodowych zostali zamordowani.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wyrażając uczucia mas pracujących całego świata z oburzeniem protestuje przeciwko zbrodniom katów narodu gwatemalskiego. Wszyscy ludzie pracy znają i piętnują prawdziwych winowajców tych zbrodni — „United Fruit Company" i koła rządzące USA.

Gwatemalska Powszechna Konfederacja Pracy i Krajowa Konfederacja Chłopów Gwatemali zostały zdelegalizowane. Anulowano reformę rolną. Chłopom odbiera się przemocą ziemię, aby przekazać ją monopolom amerykańskim i obszarnikom. Chodzi tu o bezprzykładny atak na prawo do strajku i na wszystkie prawa związkowe i demokratyczne.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wyraża przekonanie, że wszyscy ludzie pracy i wszystkie organizacje związkowe skierują stanowcze protesty pod adresem kół rządzących USA i ich najemników w Gwatemali oraz zażądają niezwłocznego położenia kresu morderstwom, zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, przywrócenia praw związkowych i swobód demokratycznych, jak również poszanowania prawa azylu dla uchodźców w zagranicznych placówkach dyplomatycznych.

Kiedy myślę o dziesięcioleciu (1)

Nie wystarczy patrzeć — trzeba widzieć

NIE szperałem po książkach i nie wiem, czy językoznawcy podali w słownikach obok słów „patrzeć" i „widzieć" to samo znaczenie. Ale mnie się zdaje, że słowa te, choć podobne, znaczą jednakże co innego.

Kiedy matka patrzy na dziecko, jej kochające oczy widzą więcej niż najbardziej precyzyjny obiektyw, który — jeżeli go dobrze na ostrość nastawić — potrafi przecież zanotować każde, najlżejsze nawet drgnienie rysów twarzy, każdy pieg na nosie i każdy lok zawadiackiej czupryny czy skręt dziewczęcego warkocza. Ale mimo to oczy matki widzą więcej. Bo matka zna i pamięta twarz swego dziecka, w jej oczach pozostał na zawsze jego żywy obraz sprzed lat dwudziestu, dziesięciu, sprzed roku. I dlatego matka, patrząc na dziecko widzi je całe: jak rosło, jak żyło, jakie jest. A może nawet więcej: jakie będzie. A aparat fotograficzny nie widzi. On tylko patrzy i notuje.

Albo inaczej, przechodzisz ulicą, idziesz drogą. Patrzysz — stawiają dom, albo budują fabrykę. I póki co dzień rosną mury, póty za każdym razem z zaciekawieniem podnosisz głowę: ileż od wczoraj podciągnęli? — tak długo patrzysz i widzisz właściwie równocześnie. Ale kiedy dom stanie, a fabryka ruszy, a ty znowu co dzień koło nich przechodzisz, wtedy — choć patrzeć będziesz codziennie — może nawet nie będziesz widzieć wcale obrazu domu czy fabryki. Ot, stoją, są, były i będą. Bo patrzymy na wszystko, ale widzimy najczęściej tylko to, co się w naszych oczach zmienia, co budzi nasze myśli i uczucia.

No, dobrze, ale to, co się szeroko wokół nas dzieje, ludzie i sprawy, nasz kraj i nasze życie? Patrzymy na nie tylko, czy widzimy je naprawdę? To jest właśnie pytanie, które nasunęło mi przelane przed chwilą na papier rozważania na temat różnicy między słowami „patrzeć" i „widzieć".

Bo mnie się zdaje, że na wiele spraw, które się tuż obok nas dzieją, na wiele spraw, dotyczących nas mocno i bezpośrednio, umiemy tylko patrzeć. Że nie zawsze widzimy je świadomymi oczami. Każdy z nas patrzy przecież tylko na drobną cząstkę otaczającego nas świata. O tym, co dzieje się poza zasięgiem naszego wzroku dowiadujemy się z opowiadań ludzi, z gazet, radia, z książek.

I dlatego myślę, że warto dziś zastanowić się nad tym, iż Polska, w której żyjemy, jest już dziś właściwie jakby innym krajem od tego, w którym się urodziliśmy. I to nie tylko dla tych, którzy pamiętać mogą ostatnie przedwojenne lata. Nawet dla tych najmłodszych naszych braci i sióstr, urodzonych w pierwszym okresie po Wyzwoleniu — Polska stała się nową, lepszą Ojczyzną. I nie chodzi tu o mądre i słuszne słowa o socjalistycznych przeobrażeniach, o naszej sprawiedliwej drodze rozwojowej, ale choćby o konkretne fakty dowodzące, jak bardzo zmienił się nasz kraj i nasze życie.

Pięć razy bogatsi

Wybaczycie mi chyba odrobinę statystyki. Będzie zresztą tylko parę cyfr i to naprawdę bardzo prostych. Nasza produkcja przemysłowa w roku 1953 była, na głowę ludności, blisko 5 razy wyższa niż w roku 1938, a w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o przeszło 100 proc. Jeśliby więc dodać to wszystko, na co każdy z nas patrzy — stal lejącą się z pieców hutniczych i śmigające w chmurach samoloty, paczkę zapałek kupioną w kiosku na rogu i kwiecistą sukienkę dziewczyny, orzące ziemię traktory i wyciągające się ku niebu ramiona budowlanego dźwigu — to mamy dziś tego wszystkiego pięć razy więcej niż przed wojną, a dwa razy więcej niż przed czterema laty.

Chociaż to nieprawdopodobne, ale przypuśćmy, że zgromadziliśmy całą tę roczną produkcję naszego przemysłu i okazałoby się, że jest to przeogromny, wyższy od Giewontu i rozleglejszy od największego miasta magazyn najróżniejszych towarów.

Kiedy byliśmy 5 razy biedniejsi, byli wśród nas ludzie, którzy żerując na nędzy narodu dorabiali się fortun, od których pęczniały kasy zagranicznych banków, i którzy kumając się z obcymi kapitalistami wspólnie wyzyskiwali lud pracujący. Bo kiedy produkowano mało, kiedy nie budowano nowych fabryk i zamykano stare — ręce ludzkie spadały w cenie. Bezrobotni ponurym wzrokiem patrzyli na bramy fabryk, na których wisiały wielkie kłódki, a młodzi wchodząc w życie stawali się zajadłymi konkurentami ojców w walce o suchy nieraz kęs chleba.

Było „za dużo" ludzi w mieście (zajrzyjcie do statystyki samobójstw) — w Warszawie w r. 1931 — 181 młodych ludzi popełniło samobójstwo. Powód: bezrobocie, wieś dusiła się od „zbędnych" rąk (sanacyjni ekonomiści oceniali ilość zbędnych rąk na wsi od 5 do 9 milionów ludzi!).

A dziś, po zrzuceniu jarzma wyzysku, jesteśmy wielokrotnie bogatsi i, ponieważ potrzeby zamożniejszego kraju i zamożniejszych ludzi coraz bardziej rosną, ciągle potrzebujemy więcej nowych, lepszych, piękniejszych i bardziej skomplikowanych towarów. Więcej maszyn dla nowej produkcji, więcej artykułów ułatwiających i uprzyjemniających nasze życie. Ręce do pracy stały się najcenniejszym skarbem naszego narodu. Starzy patrzą na młodych z nadzieją: to nasi najlepsi pomocnicy. Szeroko otwórzmy oczy: widzimy naszą nową, pięć razy bogatszą Ojczyznę.

Poszperajmy w przeogromnym, przewyższającym górskie szczyty magazynie towarów, wyprodukowanych w naszych bogatych fabrykach. Czegóż tu nie ma? Jest wszystko — od gigantycznych turbogeneratorów dla nowych elektrowni do ołówka, którym siedmioletni szkrab stawiać będzie pierwsze w życiu koślawe jeszcze literki. Są parowozy i siewniki, leżą wory cementu i skrzynie butów.

Ale zatrzymajmy się, bo patrząc na wszystko, nie będziemy widzieli dokładnie niczego.

Buty

Jest ich tutaj 20,8 miliona par. Nasza roczna produkcja. Gdybyś ustawił je w szereg, para obok pary, na pewno nie dojrzałbyś końca tego niewyobrażalnego obuwianego węża. Jest ich 7 razy więcej niż przed wojną. Czyżby? — zapytasz może zdziwiony. Przecież niejednemu z nas niełatwo nieraz przychodzi sprawienie sobie nowej pary butów?

Ale przed wojną i w czasie okupacji wszystkiego 10 lat temu — miliony ludzi w Polsce chodziły boso. Po prostu bez butów. W zimie pustoszały wiejskie szkółki, bo bose dzieci nie wystawiały nosów z chałup. W koszarach nie budzili żadnej sensacji, przychodzili przecież co roku poborowi, którzy w wojsku dostawali pierwsze buty w życiu.

Polska była krajem biednym — nie miała wielkich, zautomatyzowanych fabryk obuwia. Byliśmy narodem tak ubogich ludzi, że znaczna część naszych ojców i matek chodziła całe życie boso — albo w jednej, jedynej — od ślubu do grobowej deski — parze butów z trudem wkładanej w niedzielę na zgrubiałe nogi.

A jaka jest różnica między człowiekiem bosym i obutym? Myślę, że polega ona nie tylko na tym, że jeden dotyka ziemi gołą stopą, a drugi chodzi na podeszwie. I nie tylko na tym, że obuty jest bogatszy od bosego. Bo choć jeszcze nikt od włożenia butów gwałtownie nie zmądrzał, to świat ludzi chodzących w butach jest szerszy, jaśniejszy, zrozumialszy od zabitego deskami mrocznego i zacofanego świata bosych.

Nc tak, ale obok milionów bosych nie brakowało przecież w przedwojennej Polsce ludzi chodzących w butach. Oczywiście — były ich nawet również miliony. Podział jednak nie był sprawiedliwy. Obok nielicznej grupy takich, którzy nie wiedzieli, ile par butów kryją przepastne szafy ich wielopokojowych apartamentów, obok burżujskich żon i utrzymanek, których głównym zajęciem było dobieranie pantofelków do koloru sukien, żyły miliony tych, co dziury w butach zapychali gazetą i zamalowywali atramentem — żeby nie było znać. Żyły miliony dziewcząt, dla których ceną zelówek była rezygnacja z obiadów przez dwa tygodnie. Żyły miliony młodych par, które porządne pantofle do ślubu wypożyczały na jeden wieczór w specjalnie na takich klientów czekających wypożyczalniach.

Nowe życie

Rozpisałem się o butach, chociaż właściwie nie o buty, a przynajmniej nie o same buty — chodzi. Chodzi o to, że nasze życie, życie ludzi, którzy przyzwyczaili się do tego, że w Polsce nikt nie chodzi boso i którzy nie smarują już na czarno wyłażących z butów palców — różni się jak dzień od nocy od nędznego, zabiedzonego życia ludzi bosych.

I my myślimy o butach. Denerwujemy się, kiedy w sklepie nie ma fasonu, jaki sobie upatrzyliśmy, zbieramy pieniądze na buty turystyczne czy narciarskie przed wyjazdem na wczasy. Czy można nasze myśli i pragnienia porównać z marzeniami bosego, z marzeniami o pierwszej własnej parze butów?

Jesteśmy pięć razy bogatsi, a staliśmy się równocześnie mądrzejsi, lepsi, szczęśliwsi. I to jest właśnie jedna ze stron obrazu nowej Polski, na którą nie wystarczy patrzeć. Trzeba ją widzieć.

Ale miliony par butów zajmują tylko skromny kącik w naszym wspaniałym magazynie. Wielki turbogenerator daje światło i energię elektryczną. Porównajcie życie człowieka, który mrok nocy rozprasza światełkiem naftowej lampki, i tego, który przekręceniem kontaktu zalewa izbę strumieniem elektrycznego światła.

A robotnik, który wali młotem w oporne żelazo, a po pracy rzuca się wyzuty z sił na nędzny barłóg i jego młodszy brat, jednym ruchem ręki włączający dźwignię automatu i poruszający, nie ocierając potu z czoła 10-tonową prasę. Czy nie żyją w innych światach? W świecie ogłupiającego wysiłku fizycznego i w wolnym świecie człowieka rządzącego siłami przyrody. Zmienia świat turbogenerator elektrowni, zmienia świat bogactwo naszej produkcji przemysłowej — traktor i siewnik, parowóz i obrabiarka. Inny jest świat ludzi dostatnio ubranych od świata łachmaniarzy. Inny jest świat pieszego wędrowcy o popuchniętych nogach od świata motocyklisty, kierowcy samochodu, lotnika.

Polska jest dziś nowym krajem, krajem nie tylko 5 razy bogatszym, jest krajem, w którym wolni ludzie żyją po nowemu, jest naszą nową, budowaną własnymi rękami Ojczyzną.

A kiedy przyjrzysz się dobrze, szeroko otworzysz oczy — zobaczysz dzień jutrzejszy. Polskę bogatszą z roku na rok pracą swych synów i córek. Zobaczysz nasze własne życie, które stawać się będzie coraz lepsze i piękniejsze, bo w Ojczyźnie, która niczym nie przypomina już ukochanego ale biednego i rządzonego przez garstkę wyzyskiwaczy kraju, w którym się urodziliśmy, w Polsce, która podniosła się już i wyprostowała po zniszczeniach lat wojny i okupacji — los narodu zależy tylko od nas samych.

Nie wystarczy patrzeć. Trzeba widzieć wczoraj, dziś i jutro.

M. BAŃKOWICZ

Druga Ogólnopolska Spartakiada rozpoczęta

Wielkie święto polskiego sportu, II Ogólnopolska Spartakiada będąca podsumowaniem osiągnięć naszej kultury fizycznej w okresie 10-lecia — została uroczyście otwarta w sobotę 17 bm. na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Uroczystości otwarcia dokonał wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

W loży honorowej obecni byli członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele Partii, Wojska Polskiego, organizacji politycznych i społecznych oraz naczelnych władz sportowych.

Punktualnie o godz. 16.30 przy dźwiękach marsza wchodzą na stadion mieniące się tęczą barw kolumny sportowców. Zrywa się burza oklasków. Publiczność wita tysięczne rzesze młodych sportowców.

Rozlega się hejnał Spartakiady. Na stadionie panuje cisza. Wiceprzewodniczący GKKF **Feliks Kędziorek** zgłasza Wiceprezesowi Rady Ministrów **Piotrowi Jaroszewiczowi** raport gotowości 6.816 zawodników, 501 trenerów, 401 sędziów i wielu działaczy sportowych w 14 dyscyplinach do tegorocznej Ogólnopolskiej Spartakiady.

Wiceprezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz otwiera Spartakiadę. W imieniu KC PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wita i pozdrawia uczestników Spartakiady mówiąc m. in.:

U progu obchodu X-lecia Polski Ludowej należy stwierdzić, iż tak jak w innych dziedzinach naszego życia społecznego, tak i w sporcie już dokonały się wielkie zmiany ku lepszemu. Mogło się to stać jedynie dzięki temu, że władzę w naszym kraju zdobył i sprawuje lud pracujący i że w naszych wysiłkach i w naszej pracy we wszystkich dziedzinach, a w tej liczbie i w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, korzystać możemy z braterskiej, serdecznej pomocy i z przodujących doświadczeń naszych przyjaciół w krajach demokracji ludowej, a przede wszystkim w wielkim, potężnym, przodującym Związku Radzieckim.

Druga Spartakiada jest największym wydarzeniem w dotychczasowym sportowym życiu Polski Ludowej. Wyniki, jakie na niej będą osiągnięte, w dużym stopniu będą sprawdzianem naszego dotychczasowego dorobku w wychowaniu fizycznym, w sporcie. Będą one świadczyć o tym, jak dalece ruch sportowy skorzystał z pomocy i wspaniałych warunków, stworzonych przez władzę ludową dla rozwoju kultury fizycznej w naszym kraju.

Po przemówieniu do masztu podchodzi 8-osobowy poczet sztandarowy. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego na maszt wznosi się wielka biało-czerwona flaga. Na podium wchodzi w otoczeniu pocztów sztandarowych pionów sportowych Zasłużony Mistrz Sportu — **Edmund Potrzebowski.** W imieniu zebranych sportowców w prostych i gorących słowach wita zebraną na stadionie publiczność. Przyrzeka on, że uczestnicy II Spartakiady dołożą wszelkich starań, aby jak najlepszymi wynikami uczcić 10-lecie Polski Ludowej. Potrzebowski odczytuje również depeszę z pozdrowieniami dla sportowców radzieckich, którą uczestnicy Spartakiady postanowili wysłać z okazji święta kultury fizycznej w ZSRR.

Rozpoczyna się defilada. Na czele kolumny sportowej idzie poczet sztandarowy. Za nim kolumna dziewcząt z CRZZ niosących flagi sportowe, dalej różnobarwne flagi zrzeszeń niesione przez sportowców. W otoczeniu roześmianych dziewcząt w białych tunikach z czerwonymi pękami kwiatów w dłoniach przesuwa się przed trybunami transparent — „DZIESIĘCIOLECIE POLSKI LUDOWEJ UCZCIJMY JAK NAJLEPSZYMI WYNIKAMI NA SPARTAKIADZIE".

Burza oklasków zrywa się witając młode ale coraz bardziej rosnące w siły — Ludowe Zespoły Sportowe. Barwną defiladę zamykają dziewczęta i chłopcy, kroczący pod flagami „Startu" i „Zrywu".

Druga Ogólnopolska Spartakiada otwarta. Z bieżni schodzą ostatnie szeregi defilujących. Za chwilę ujrzymy ponad 1.300 osobowy zespół chłopców i dziewcząt LZS w pokazie masowym. Wystawienie tak licznej grupy jest ogromnym osiągnięciem sportu wiejskiego. Jest to dla nas tym bardziej radosne, że ruch sportowy na naszej wsi powstał i szeroko rozwinął się dopiero w Polsce Ludowej, i że właśnie dzięki władzy ludowej dziesiątki tysięcy młodzieży wiejskiej skupionej w LZS-ach mogą w pełni i na równi z innymi uprawiać sport, brać udział w pokazach i rozwijając swe zdolności sportowe, współzawodniczyć o tytuł najlepszego w każdej z dyscyplin sportowych.

Przy dźwiękach marsza wchodzą z dwóch stron na stadion barwne grupy młodzieży wiejskiej. Idą równo, sprężyście, opaleni, uśmiechnięci.

Za chwilę zielona przestrzeń boiska zapełnia się ćwiczącymi. Powoli przesuwają się długie kolumny kosiarzy, przeplecione kolumnami dziewcząt imitujących ruchy zbierania skoszonego zboża. Na stadionie panuje cisza. Muzyka, chór i wykonywane ćwiczenia przenoszą nas w odległe czasy pańszczyzny, mozolnej i znojnej pracy uciśnionego chłopa polskiego. Po chwili boisko pokryło się mendlami skoszonego zboża — to małe piramidy, wykonane przez dziewczęta i chłopców. Przepiękna gra kolorów czerwonego, żółtego i białego na przemian budzi wielokrotny huragan braw.

Na widowni poruszenie, prymitywne narzędzie pracy zamienia się w oręż — kosy na sztorc nasadzone na kosiska — oręż niejednokrotnie używany w buntach i powstaniach chłopskich. Znajduje to swój wyraz w ćwiczeniach z kosami mężczyzn, jak również w prostych i pogłębionych czerwienią zapasek ruchach dziewcząt. Zwycięstwo! Zamiast kos wesoło łopoczą na wietrze czerwone i biało-czerwone szturmówki, w nieskomplikowanych, ale efektownych ćwiczeniach. Po długich latach uciemiężenia i niewoli, wyzysku i poniżenia, w nowej Polsce pełnej radości budujemy nowe życie.

Oprawa muzyczna, dobór melodii i pieśni, wykonywanych przez zespoły 200-osobowego chóru mieszanego i 150-osobowej orkiestry wyłonionej z powiatowych i wojewódzkich zespołów pieśni i tańca SP wzbogacają pokaz i ściśle łączą się z tematyką ćwiczeń, jeszcze bardziej uwypuklają bogate tradycje wsi polskiej.

Z żalem patrzymy na młodzież, która rozbiega się tak, jak gdyby pokaz miał się już kończyć, gdy wtem na boisko wbiegają w takt skocznego oberka grupy taneczne w barwnych regionalnych strojach, witane gorącymi oklaskami. Na tle czerwieniejących tak maki zapasek dziewcząt i grupy chłopców w białych spodniach przesuwają się przed naszymi oczami w takt co chwilę zmieniającej się melodii bajecznie kolorowe pary taneczne w różnych przejściach, kołach i korowodach.

Pokaz kończy się stworzeniem żywej piramidy, oraz napisu: LZS, otaczającego dziesiątkę rzymską — symbol Dziesięciolecia Polski Ludowej. Schodzących uczestników pokazu żegna publiczność serdecznymi i długo nie milknącymi oklaskami.

A. MAZUR

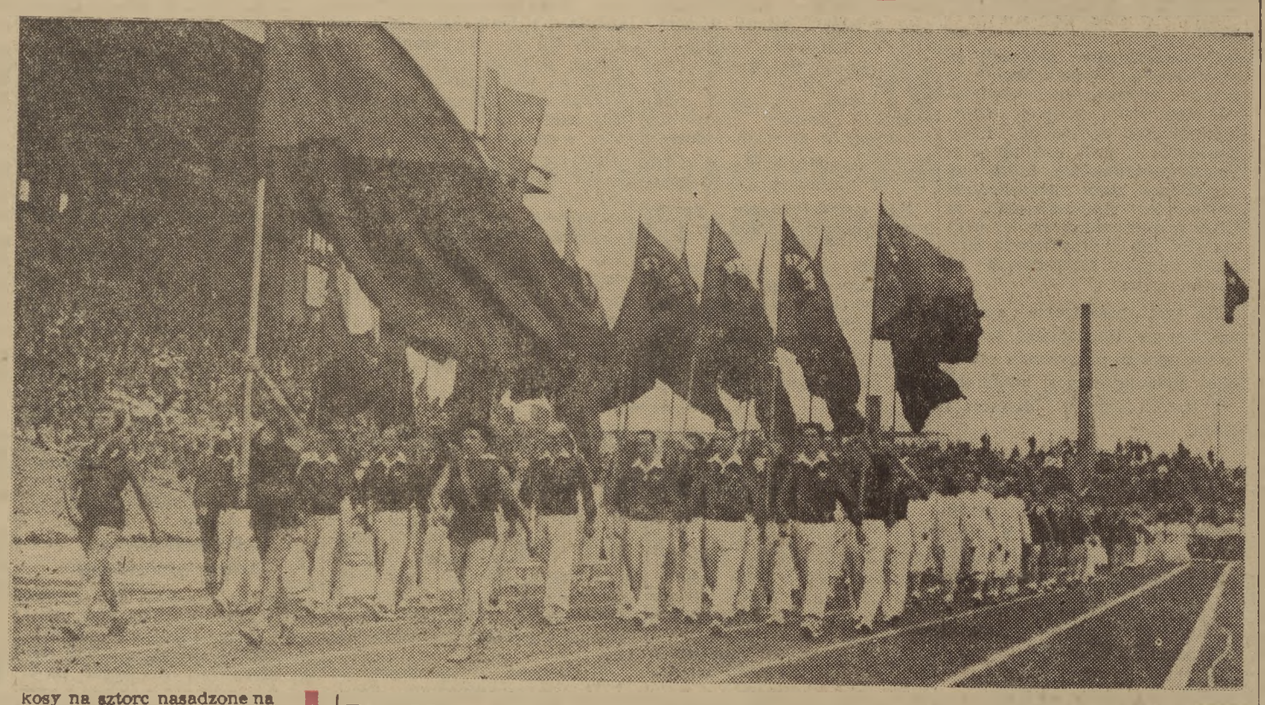

Imponująca była defilada 7000 sportowców w czasie uroczystego otwarcia II Ogólnopolskiej Spartakiady Okazale zaprezentowali się sportowcy z ZS „Start", których widzimy na zdjęciu w czasie przemarszu przed trybuną honorową.

Foto: E. Franckowiak

Nowy rekord Polski w trójskoku — 15,29 m

Graj zwycięża Chromika

Już w pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych przeżywaliśmy na Stadionie W. P. wiele ciekawych i emocjonujących pojedynków. Gdyby nie deszcz wyniki poszczególnych konkurencji byłyby jeszcze lepsze.

Dawno już krajowe zawody lekkoatletyczne nie pasjonowały tak bardzo tysięcy widzów, jak niedzielny pojedynek Chromika i Graja na 5 km, czy „złota" seria naszych trójskoczków, z których 14 uzyskało wyniki powyżej 13.80, a Weinberg ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 15.29, co jest czwartym tegorocznym wynikiem w Europie.

Lecz zacznijmy od początku, a właściwie od końca, ponieważ bieg na 5 km rozegrany został jako ostatnia konkurencja.

5 km. Kiedy 13 zawodników stawało na starcie tego emocjonującego biegu, nikt nie wątpił, że wygra Chromik. Ostatnie rekordowe wyniki tego zawodnika kazały tak przypuszczać.

Od pierwszych okrążeń mocno zarysowuje się czołówka, w której biegnie Chromik, Płonka, Graj, Ożóg i Miecznikowski. Grupa ta oddala się coraz bardziej od pozostałych i przebiega pierwszy kilometr w czasie 2:52.5. Wiele oklasków zbiera Płonka, który uzyskuje nawet 10 m przewagi, lecz później wskutek niedyspozycji biegnie na dalszej pozycji. Ten stan utrzymuje się do trzech kilometrów. Wtedy to na czoło wychodzi Chromik pociągając za sobą Graja.

Widać teraz zupełnie wyraźnie, że wśród tych zawodników należy oczekiwać zwycięzcy. Chromik biegnie lekko, prowadząc przez cały czas. Do mety pozostaje jeszcze tylko jedno okrążenie.

Nagle na wirażu wychodzi do przodu Graj, który rozpoczyna na 400 m przed metą finisz. Walka toczy się o każdy metr. Chromik nie rezygnuje ze zwycięstwa. Na ostatniej prostej jednak słabnie i pozwala przerwać taśmę Grajowi, który zostaje mistrzem Spartakiady z czasem 14:22. Chromik jest o 0,8 sek. gorszy od zwycięzcy.

Trójskok. Zwycięzcą w tej konkurencji został Weinberg, lecz wynik 15.02 Gizelewskiego wywołał nie mniejsze owacje niż 15.29 Weinberga. Rezultaty tych zawodników — to już dobra klasa europejska.

100 m. Po czterech „falstartach" wystartowali wreszcie nasi najlepsi sprinterzy. Zwycięzcą został po zaciętej walce Baranowski z Gwardii, z czasem 11 sek. Musimy wziąć jednak pod uwagę kałuże wody, które uniemożliwiały uzyskanie lepszych czasów.

Dysk kobiet. Trzy zawodniczki w rzucie dyskiem osiągnęły 40 m. Jednak poziom w tej konkurencji jest w dalszym ciągu zbyt słaby. Zwycięstwo uzyskała Kozłowska wynikiem 41.75.

Kula mężczyzn. I w tej konkurencji nie mieliśmy powodów do radości. Bo czyż można cieszyć się z rzutu 15.02 Krzyżanowskiego, który zwyciężył w tej konkurencji, gdy tymczasem dobry wynik w Europie zaczyna się od 16 m.

Pierwsze konkurencje lekkoatletyczne zapowiadają wysoki poziom tej dyscypliny sportu i jeżeli deszcz nie będzie utrudniał, to na Stadionie Wojska Polskiego będziemy mieli prawdziwy przegląd 10-letnich osiągnięć naszej lekkoatletyki.

Po zawodach lekkoatletycznych odbył się bardzo ciekawy i żywo oklaskiwany pokaz gimnastyczny CRZZ. **(a. j.)**

Drążkowski i Grabowski pierwsi w wyścigu kolarskim na 200 km

Wyścig — jak to zwykle bywa — rozpoczął się przejazdem na start ostry za Bielanami, skąd oklaskiwani i zachęcani okrzykami publiczności kolarze pomknęli na trasę w 94-osobowej kolumnie.

Szosa jest doskonała. Szeroka, asfaltowo - betonowa nawierzchnia zachęca do szybkiej jazdy.

Po przejechaniu 50 km czołówkę tworzy 12 zawodników, z których 7 reprezentuje CWKS, Gwardię — 3 i CRZZ — 2. Ok. 800 m za nimi jadą: **Hadasik, Królak i Gabrych,** aby przed Ciechanowem połączyć się z pierwszą grupą.

Na trasie tymczasem nic ciekawego. Równomierne tempo czołówki przerywa jedynie dwukrotnie **Wójcik** rozpoczynając ucieczki w drugiej połowie wyścigu. Uciekając w Zegrzu wraz z **Chwiendaczem i Bedyńskim** dojechali we trójkę do Żerania sponad półkilometrową przewagą i dopiero na 15 km przed metą defekt gumy **Wójcika** pokrzyżował ambitne plany uciekinierom.

Na ulicach stolicy do walki o zwycięstwo ruszają Drążkowski i Grabowski. Odrywają się oni od czołowej grupy i niezagrożeni mijają metę w jednakowym czasie 5.52.24 z przewagą 1,5 minuty nad następnymi, tj. **Bedyńskim, Hadasikiem i Chwiendaczem.** Tak więc **Drążkowski zdobył tytuł mistrza Polski, a Grabowski** wpisał nowy sukces do swej kroniki zwycięstw. Jeden z głównych kandydatów do pierwszego miejsca Stanisław Królak przyjechał na metę jako 10-ty.

★

Ciężkie zadanie przypadło dziennikarzom towarzyszącym wyścigowi. Na 200-kilometrową imprezę której przeciętna szybkość wyniosła ok. 35 km/godz., Komitet Organizacyjny i RSW „Prasa" oddały sprawozdawcom samochód, a raczej „wolnochód" marki „Renault", który nie był w stanie dorównać szybkością kolarzom (nie mówiąc o innych usterkach).

Ten muzealnej wartości pojazd ujechał z przedstawicielami prasy tylko 70 km., co najlepiej świadczy o jego sprawności i przydatności dla obsługi prasowej wyścigu.

A. WIERZBA

Mecz dwu stołecznych drużyn w półfinale Pucharu Polski zakończył się zwycięstwem Gwardii. Szymkowiak (zdjęcie) musiał wiele razy interweniować aby uchronić swą drużynę od wyższej porażki.

Foto: E. Franckowiak

Nieoczekiwane porażki Pawłowskiego i Zabłockiego

W każdej z sześciu grup eliminacyjnych zanotowaliśmy przynajmniej jeden ciekawy wynik, ale **największą niespodziankę sprawili w pierwszej serii walk najlepsi polscy szabliści: Pawłowski (CWKS) i Zabłocki (CRZZ).** Pierwszy przegrał z Birnbaumem (AZS) 2:5 a mając przewagę punktową oddał bez walki punkty Zubowi (CRZZ). Drugi natomiast doznał porażki w spotkaniu z mało znanym jeszcze Kościelniakowskim (AZS) 4:5.

Również w ćwierćfinałach, do których zakwalifikowało się 24 zawodników obydwaj mistrzowie szabli ponieśli po jednej porażce, ale tym razem w walkach z wysokiej klasy szablistami. **Małodobry (AZS) wygrał z Zabłockim 5:3, a Pawłowski uległ Suskiemu 4:5.**

Do półfinału zakwalifikowało się 16 zawodników; są to: **Zabłocki, Suski, Dąbrowski, Zub,** (CRZZ), **Piątkowski, Kościelniakowski** (AZS), **Kuszewski** (Gwardia), **Piasecki** (CWKS)—w grupie pierwszej oraz: **Borucki, Czajkowski, Pawlas** (CRZZ), **Pawłowski, Wójcicki** (CWKS), **Małodobry, Przybyło** (AZS) i **Twardokens** (Gwardia) — w grupie drugiej. **(a. w.)**

Wręczenie odznak Zasłużonego Mistrza Sportu

W czasie uroczystości otwarcia II Ogólnopolskiej Spartakiady, wiceprzewodniczący GKKF tow. P. PROCEK wręczył wybitnym sportowcom i działaczom kultury fizycznej odznaki „Zasłużonego Mistrza Sportu" i „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej".

Zaszczytne odznaczenia „Zasłużonego Mistrza Sportu" otrzymali: E. POTRZEBOWSKI, J. CHROMIK, J. SIDŁO, E. KISZKA — lekkoatletyka, L. DROGOSZ, J. KRUŻA — boks, E. CEBULA — piłka nożna, A. WIECZOREK — narciarstwo, E. FOLWARCZNY — kajakarstwo.

Odznakami „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej" wyróżnieni zostali. A. MILLER, W. KUCHAR, ST. OŁDAK, W. KŁYSZEJKO, W. ORŁOWICZ, R. WIRSZYŁŁO, T. DRĘGIEWICZ, S. LEHMAN i L. LESZKO.

Pierwsze piłki w wodzie

CRZZ — Start 18:0
CWKS — Gwardia 5:?

W niedzielę 18 bm. rozpoczęły się na pływalni CWKS-u rozgrywki zespołów w piłce wodnej.

Jako pierwsze rozpoczęły walki zespoły CRZZ-u i „Startu". Spotkanie to, w którym związkowcy mieli przygniatającą przewagę, zakończyło się zwycięstwem drużyny CRZZ w stosunku 18:0 (10:0).

W drugim meczu spotkały się drużyny CWKS-u i Gwardii, które reprezentowały dość wysoki i na ogół wyrównany poziom. Mecz zakończył się zwycięstwem CWKS-u 5:3 (3:1).

ZET.

Niespodzianki w siatkówce

W sobotę, 17 bm. przed południem, jako pierwsi do bojów o zaszczytny tytuł mistrza II Spartakiady wystartowali siatkarze i koszykarze. Jeszcze nie nastąpiło oficjalne otwarcie Spartakiady, a już zanotowaliśmy pierwsze niespodzianki. Jedną z nich sprawili młodzi siatkarze „Zrywu", którzy niespodziewanie stawili silny opór jednemu z faworytów turnieju siatkówki — Gwardii. Gwardia musiała stoczyć ciężki, 4-setowy mecz, żeby ostatecznie wygrać to spotkanie 3:1.

Pozostałe spotkania, tak mężczyzn jak i kobiet, zakończyły się zwycięstwami faworytów.

W niedzielę ulewny deszcz nie pozwolił na rozegranie wszystkich przewidzianych programem spotkań. Największym zainteresowaniem publiczności cieszyło się spotkanie męskich drużyn CWKS-u i „Zrywu". W meczu tym Zrywowcy znów pokazali swe dobre przygotowanie do Spartakiady „urywając" CWKS-owi jednego seta. Ciekawe spotkanie między drużynami męskimi „Gwardii" i „Startu" z powodu ulewy przerwano przy stanie 2:1 dla Gwardii.

M. S.

Pokaz gimnastyczny w wykonaniu sportowców LZS był prawdziwie wzruszającym przeżyciem. Na zdjęciu jeden z elementów pokazu, za który zebrali gromkie oklaski.

Foto: E. Franckowiak

Gwardią Kraków i Gwardia Warszawa w finale Pucharu Polski

W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie dwa spotkania półfinałowe o Puchar Polski. W sobotę na Stadionie WP. Gwardia Warszawa po zwycięstwie nad CWKS 2:1 (0:1) jak i Gwardia Kraków po niedzielnym zwycięstwie nad Stalą Sosnowiec 2:1 (0:0) zakwalifikowały się do spotkania finałowego.

Mecz finałowy Gwardią Kraków — Gwardia Warszawa odbędzie się w niedzielę 25 bm. na Stadionie WP w Warszawie.

5 minut przed końcem rozstrzygnęły się losy meczu Gwardia — CWKS

Pojedynku dwu stołecznych drużyn w meczu półfinałowym o Puchar Polski oczekiwano z dużym zainteresowaniem, przy czym większe szanse dawano gwardzistom, biorąc pod uwagę ich ostatnie sukcesy w Brnie i Bratysławie.

Pierwsza połowa meczu półfinałowego nie potwierdziła jednak dobrej opinii o grze gwardzistów. CWKS z miejsca zaskoczył przeciwnika składnymi i przemyślanymi akcjami. W pierwszych 20 min. zademonstrował grę na dobrym poziomie. Jednakże wysiłki całego zespołu uwieńczone zostały powodzeniem dopiero w 23 min., kiedy to dobrze podaną przez Hajduka piłkę przejął Pohl i skierował ją do siatki. Stefaniszyn nie był w stanie tej piłki wyłapać.

Po zmianie pól przewaga CWKS utrzymuje się tylko przez kilka minut, po czym inicjatywę przejmują gwardziści. Tutaj na jaw wyszły braki kondycyjne piłkarzy CWKS, niecelność podań i strzałów. Prostymi, nieskomplikowanymi przerzutami piłek Gwardia szybko zdobywała teren i raz po raz Szymkowiak zmuszany był do skutecznych, na razie, interwencji. W 14 min. pada jednak wyrównanie. Dobrze wymierzoną przez Zientarę piłkę, Hachorek bez namysłu skierował do bramki, przy czym Szymkowiak nie wiele miał tutaj do powiedzenia. 5 minut przed końcem rozstrzygnęły się ostatecznie losy meczu. Gra toczyła się na polu Gwardii, kiedy nagły kontratak napastników tej drużyny zakończył się silnym i celnym strzałem Baszkiewicza. Szymkowiak zdołał wprawdzie w ostatniej chwili „wypiąstkować" lą nogami ale poprawki Hachorka nie mógł już obronić.

2 bramki Gwardii Kraków w 1 minucie

Mimo ulewnego deszczu na stadionie Kolejarza zebrało się sporo widzów, wśród nich ok 2 tys. przybyłych z Sosnowca sympatyków Stali, pragnących obejrzeć drugie spotkanie półfinałowe między Gwardią Kraków i Stalą Sosnowiec. Wielu z nich liczyło na niespodziankę jaką miała być ewent. porażka I-ligowej Gwardii z drugoligową Stalą. Przebieg meczu wskazywał istotnie na możliwość takiej niespodzianki, gdyż Stal przeważała niemal przez cały mecz a strzały jej napastników często z największym trudem bronił bramkarz krakowski.

Mecz rozstrzygnięto dosłownie w jednej minucie. Było to po przerwie. W 17 min. jedną z akcji krakowian zakończył celnym strzałem Kościelny. Tuż po wznowieniu gry Machowski podwyższył wynik na 2:0. W tym okresie Gwardia uzyskuje przewagę, ale nie na długo. Do głosu dochodzi ponownie Stal, wysiłki jej jednak długo nie dają rezultatów. Dopiero na 1 min. przed końcem, dzięki składnemu zagraniu pary Uznański — Krężel, ten ostatni uzyskuje honorową bramkę dla swoich barw. **(zd)**

Zacięte walki pod koszem

Spotkania w pierwszym dniu zawodów w piłce koszykowej nie przyniosły na ogół żadnych niespodzianek.

Jedynie w czasie spotkania drużyn męskich „Gwardii" i „Startu", zanosiło się na pierwszą sensację turnieju. Zawodnicy „Startu" doskonale radzą sobie z obroną stref „Gwardii" i po kilku minutach prowadzą 10:3 i później 19:13. Gra przybiera na ostrości i obfituje w obustronne faule. „Gwardia" zdobywa przewagę i kończy pierwszą połowę 26:22.

Druga połowa upłynęła pod znakiem nieznacznej ale stałej przewagi gwardzistów. Dopiero w ostatnich minutach gry „Start" doprowadza do stanu 44:43. Jednak bardziej rutynowany zespół „Gwardii" „rozkręca się" i wygrywa spotkanie 52:46.

W pozostałych spotkaniach pierwszego dnia padły następujące wyniki:

Kobiety: „Gwardia" — LZS 156:3, CWKS — Zryw 94:27, AZS — „Start" 106:29.

Mężczyźni: AZS — LZS 146:32, CRZZ — „Zryw" 106:29.

W drugim dniu. AZS męski pokonał łatwo drużynę „Zrywu" 84:36, a żeńskie reprezentacje LZS i „Zrywu" stoczyły zacięte, ale stojące na słabym poziomie spotkanie zakończone zwycięstwem LZS-u 33:24.

Duże zainteresowanie wywołało spotkanie dwóch czołowych drużyn turnieju, żeńskich reprezentacji „Gwardii" i CRZZ. Po niezbyt ładnej grze wygrała CRZZ 43:28 (14:9). **M. P.**

Zawody gimnastyczne

Zawody gimnastyczne rozpoczęto ćwiczeniami w klasie II mężczyzn z udziałem 62 zawodników. Pierwsze miejsce zajął **Karbowiak** (Gwardia) — 55 pkt. przed **Chwajołem** (Gwardia) — 55 i **Woźniakiem** (CWKS) — 54.8 pkt. Drużynowo zwyciężył AZS 14 pkt. przed CWKS 12 i Gwardią 10.

Sprawa dnia

Wśród ludzi, którzy interesowali się przygotowaniami pokazów masowych — jakie na Spartakiadzie demonstrują LZS, CRZZ, CWKS, Start i Zryw — kursowały różne słuchy. Zobaczycie, zobaczycie... sygnalizowali „wtajemniczeni".

Pokazy masowe, które znalazły się u nas po raz pierwszy w programie wielkiej imprezy sportowej i zaliczone zostały do punktacji — rozpoczął popis grupy ok. 1300 młodych sportowców wsi. Rozpoczął i — trzeba to powiedzieć wprost — chwycił wszystkich widzów sobotniego występu za serce. Przejrzyjcie opracowany układ obrazujący dzieje wsi polskiej, wierszowy komentarz, objaśniający widza w trakcie występu, doskonale dobrany podkład muzyki i pieśni — a poznacie pierwsze walory tego widowiska. Miało ono jeszcze jedną ogromną zaletę — było niezwykle barwne różnokolorowymi ubiorami tancerzy, żółto - czerwonymi pelerynkami gimnastyczek, mocno uwypuklającymi się na tle śnieżnobiałych kostiumów chłopców i zieleni murawy.

Te cechy wzrokowo-słuchowe zagrały pełną skalą barw i tonów w pokazie sportowców z LZS-ów, zagrały przede wszystkim dlatego, iż świetnie wykonywali oni każdy fragment pokazu, z olbrzymim przejęciem, urzekając świeżością i — szczególnie partie taneczne — wielką werwą. Czyż trzeba było lepszej ilustracji słów o nowej polskiej wsi, wyzwolonej dzięki władzy ludowej z wielowiekowej nędzy, zacofania i ucisku?

„Ukochany kraj, ukochany kraj..." brzmiały słowa pieśni, przy której kończyli sportowcy wsi swój wzruszający i piękny pokaz. Słowa te, zaintonowane przez chór, podchwycili wszyscy uczestnicy pokazu. Śpiewając pełną piersią, defilowali młodzi i roześmiani, zdrowi i mocni przed trybuną, pozdrawiając przedstawicieli Rządu i Partii. Biła radość z rozśpiewanych szeregów, biło poczucie tej radości życia, która w naszej ukochanej ludowej ojczyźnie stała się w pełni udziałem naszych wsi.

Hucznymi oklaskami przyjęto ten moment, gdy wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz zaprosił do loży honorowej kierownika pokazu Jana Ołowia i pogratulował mu.

Patrzący tylko usportowionym okiem może i dopatrzy się w omawianym pokazie, iż był on technicznie nieskomplikowany. To prawda, ale pokaz udowodnił, że sportowców wiejskich stać będzie w najbliższych latach i na wysoki poziom. A stanie się to tym szybciej, im prędzej fachowcy sportowi zdecydowanie, szerzej niż dotąd rozwiną współpracę z młodym sportem wiejskim, niosąc mu tak konieczną pomoc i poradę. To, czego w krótkim czasie dokonali wiejscy sportowcy dowodzi wielkich perspektyw, jakie w zakresie sportowym ma nasza utalentowana młodzież wiejska.

STEFAN RZESZOT

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 92 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

A B 1 2 3 4 5 6 5-B-17649